Nr. 242. Wtorek, 25 Października 1910. Rok 100.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu **10** hal., pocztą **16** hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. **10.** — Ekspedycya miejscowa w biurze dzienników **St. Sokołowskiego, Pasaż Hausmanna l. 9.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 88.

Prenumerata

zamiejscowa:		miejscowa:	
rocznie . . . . 32 K,	**ćwierćrocznie** 8 K — h,	**rocznie** . . . 24 K,	**ćwierćrocznie** . . 6 K,
półrocznie . . . 16 K,	**miesięcznie** 2 K 70 h,	**półrocznie** . . 12 K,	**miesięcznie** . . . 2 K.

W Niemczech **3** K **20** h miesięcznie. We wszystkich innych państwach **3** K **80** h miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **1** K **50** h, drudzy **60** h. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje **8** K.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

P. Minister wyznań i oświaty zamianował sekretarza Uniwersytetu we Lwowie, Jana Jordana, dyrektorem kancelaryi tego Uniwersytetu.

P. Minister wyznań i oświaty zamianował nauczyciela głównego w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Cieszynie, Antoniego Mohra, nauczycielem głównym w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Samborze.

P. Minister wyznań i oświaty zamianował kierownika krajowej szkoły rolniczej w Horodence, Józefa Fronia, nauczycielem głównym w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Starym Sączu.

P. Namiestnik przeniósł koncypistę policyi, Augusta Zgodę, ze Lwowa do Przemyśla.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu posunęło urzędnika pomocniczego dla spraw domenowo-kasowych, Juliana Czerkawskiego, z XI. do X. klasy rangi.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 24 października.

Święto pieśni polskiej.

Wielcy ludzie stają się symbolami. Idea, używszy ich za narzędzie, odtrąca od siebie powłokę doczesności; z zaświatów zstąpiwszy, pozostaje w świecie jako widzenie, jako płomień, jako duch....

Przy ich pomocy, przy pomocy wielkich ludzi, szuka i znajduje dla siebie wyraz nieśmiertelność. Oni sami jednak, acz ze swego łona ją wydają, podzielać muszą los wszystkich śmiertelnych. W proch rozsypują się; to, co w nich było z ziemi, wraca do niej; pozostaje tylko pierwiastek świetlany ich myśli, ich marzeń — i pozostaje pamięć, niedostępna zagładzie.

Ostatecznie więc pomimo znikomości wszystkiego, co ziemskie, nieśmiertelność staje się udziałem nietylko dzieła, lecz także twórcy. Nad mogiłami wielkich ludzi, jak straż czujna, pełni służbę, ciągle luzując się, wdzięczna myśl pokoleń i ona też czyni z nich symbole, napowrót łącząc osobę z ideą w nierozerwalną całość.

Takim symbolem pieśni polskiej stał się Chopin. W najsubtelniejszą ze sztuk, w tę, która dla objawienia się wybiera sobie ze zmysłowych środków pierwiastek najbardziej oderwany, najlotniejszy, najmniej materyalny, jakim dźwięk jest, w tę sztukę, zaledwie z lekka wspierającą się skrzydłami o ziemię — wetchnął on całą treść ducha polskiego.

Radości pospołu z cierpieniami narodu; wszystko, co ów naród zebrał w ciągu długich wieków istnienia, pod słońcem dni jasnych i w czarnym mroku długich nocy, na rozłogach kwiatowych i na opustoszałych ugorach, u krynic ożywczych i w skwarnym piasku pustyni — wszystko to zaklął Chopin w czar pieśni. Swoim dał ją, by w zjawie tej odczuli ducha ziemi ojczystej, pomiędzy obcych zaś poniósł ku podziwowi piękna, które poczęło się z „mogił i krzyżów“. a żywe jest i nie samym tylko smutkiem.

Tkwi właśnie jedno ze znamion prawdziwego mistrza w tem, że pewnych rzeczy nie umie, a należy do rzędu owych rzeczy jednostronność. Umysł wielki, serce wielkie obejmują cały widnokrąg — szczyty i doliny, promienny błękit i obłoki powiewne i groźne chmury. Nie był też nigdy geniusz służką pewnych warstw społecznych, pewnych kierunków, pewnych doktryn. Jego łuk tęczowy rozpina się nad całym narodem i wszystkie błyski skupiają się w płomieniu jego pochodni.

Tę cudowną różnorodność ma pieśń Chopina. Raz dzwoni w niej skowrończa nuta sielska, to znów, jakby z wawelskich podziemi rozbrzmiewa surma minionych dni rycerskich. albo szeroką melodyą rozlewa się echo drgnień nowoczesnej duszy. Koncentrują się wieki i przestrzenie w tej pieśni — i dla tego czas, ani przestrzeń nie zdoła stawić jej zapory.

Aby jednakowoż dokonać takiego dzieła, musiał Chopin całego siebie złożyć na ołtarzu sztuki. Rozpłynął się zupełnie w swej twórczości. Zdala dróg bitych nowe torował szlaki dla swej muzy. Zdobyczami obcemi nie ułatwiając sobie zadania, wszystko wydobył sam z siebie.

Miał przytem ową cudowną zdolność wizyi duchowej, która odkrywa nowe, nieprzeczuwane zgoła światy. Wydobył z polskiej piosnki ludowej skarby piękna, które tam nawet, gdzie zupełnie brak podstaw dla zrozumienia ducha polskiego, podziałały jak objawienie w blaskach cudowności. To tak, jakby z kurzu, po którym deptały stopy nasze, wydobył brylant i osadził go w koronie muzyki światowej....

Ale był nietylko odkrywcą klejnotów: one dopiero z pod jego ręki wychodziły klejnotami. Umiał, jak nikt inny, nadawać im kształty, wyczarowywać blaski i w tem również objawiło się owo dojrzałe mistrzowstwo, przykuwające do swego rydwanu dusze i serca.

Jakiemże posługiwał się narzędziem ten niezrównany piewca? Narzędziem, które samo w sobie nie przedstawiało nic niezwykłego: nutą, brzmieniem strun i głosu, — jak to czyniło tylu, tylu innych. Nie w narzędziu więc zaklęta mieści się wielkość Chopina. Ta wielkość poczęła się z tęsknoty, wodzącej po strunach jego lutni. Bo tęsknota zawsze i wszędzie staje nad kolebką rzeczy wielkich — ta rzeźbiarka ideałów. ta podżegaczka pragnień nieukojonych, ta niewyczerpana siła rozpędowa, bez której niemożliwy byłby pochód wielkich duchów ku doskonałości.

Pieśń Chopina jest wielkiem w drobnych nawet utworach wołaniem tęsknoty tak wyrażonej, jak nikt przedtem jej nie wyraził. A zasadniczym tonem jego tęsknoty są pragnienia i marzenia, które unoszą się pod chmurnem niebem Polski, wspominającej słońce i wypatrującej słońca.

Przed tą tęsknotą i przed pieśnią jej stygmatem naznaczoną, korzą się dziś czoła; przed tą pieśnią i przed jej twórcą.

Kult Chopina.

Komitet założycieli „Towarzystwa kultu Fryderyka Chopina wydał następującą odezwę:

Stanisław Niewiadomski.

O TWÓRCZOŚCI FRYDERYKA CHOPINA.

Gdy przebrzmiały dźwięki Mozartowskiego „Requiem“, a tłumy zalegające kościół i ulice ruszyły wspaniałym pochodem przy odgłosie dzwonów żałobnych, każdy z najobojętniejszych nawet i najdalej od sztuki stojących widzów, musiał uczuć, że to jakaś niezwykła, wielka osobistość zstępuje do grobu.... *„C'est une royauté qui s'en va“*, powiedziano w nekrologu jednej z gazet paryskich.

W dziedzinie dźwięku był to istotnie monarcha!

Państwo, którem rządził berłem swem artystycznem, nie drogą zaborów powstało. Utworzyło się wyższą jakąś mocą, a gdy ktoś raz wejdzie w zaczarowany ten świat chopinowskich dźwięków, to zaprawdę bliski się staje wiary, iż najpiękniejsze pomysły muzyczne, krążące gdzieś w przestworach, jego sobie obrały, aby z nich stworzył ów „wymarzony świat swój własny“. Nie on ich szukał, nie on je zmuszał, aby się w cudowne te kształty układały; przyszły z natchnienia, a równe prawa różnorodnych czynników uczucia, ładu i piękna, stały się podstawą ich bytu wspólnego. Więc chociaż dziedzictwo jego nie zatoczyło granic szerokich, to jednak podziw w nas wzbudza odrębnością swoją i zdumiewa bogactwem.

W Chopinie wielbimy w pierwszym rzędzie kompozytora; lecz równie epokowe znaczenie ma on i jako pianista. Naprzód bowiem grę doprowadził do doskonałości przedtem nieznanej, a następnie i fortepian wzniósł do wyżyny instrumentów najwymowniejszych. Prawda, że wskutek tego zamknął się w granicach pewnego określonego dźwięku, genialną jednak swą siłą nie tylko w potęgę przemienił moc instrumentu dotychczasową, lecz i muzykę, wziętą ogólnie jako sztukę od materyalnych środków oderwaną, popRowadził naprzód inwencyą śmiałą i niezależną. Ma więc i w pochodzie sztuki muzycznej znaczenie pierwszorzędne*).

„Chopin był w grze tak odrębny — powiada Ferdynand Hiller — że wszelkie przypominanie sobie czegoś poprzednio już słyszanego byłoby daremne. W ten sposób nikt przed nim nie dotykał fortepianu, nikt nie umiał z instrumentu tylu rozlicznych modyfikacyj wydobyć. Rytmiczna ścisłość łączyła się u niego z przedziwną swobodą, melodye też zdawały się tworzyć pod jego palcami. Co u innego artysty ozdobą tylko elegancką było, to u Chopina wydawało się barwą kwiatu, techniczna biegłość wirtuoza stawała się u niego lotem jaskółki. Każda obserwacya poszczególnych zalet gry jego, odrębności, doskonałości, wdzięku, duszy, była wobec tej gry zbędną — tkwił bowiem w niej Chopin. Nawet brak siły fizycznej w tym stopniu, w jakim ją posiadali Liszt lub Thalberg, nadawał tej grze osobliwego czaru. W walce ducha z materyą zwycięzała energia myśli, mająca po swej stronie i uczucie tęsknoty. Nawet najgłębsze wniknięcie w kompozycyę nie daje jeszcze należytego pojęcia o poezyi właściwej grze Chopina. Znikała tu cielesność wszelka, było to bowiem światło meteoru, zachwycające właśnie tem, że leci ku nam z nim razem jakaś tajemnica zaświatów....“

Gra Chopina miała, rzecz prosta, właściwości techniczne swoje w układzie ramienia, ręki i palców, w traktowaniu pewnych szczegółów kompozycyi: jak akordy, pasaże, gamy, melodya i t. d., w palcowaniu, akcentach, stopniowaniu siły i frazowaniu. Właściwości te w znacznej części nowe, wywołały u dawnych pianistów, n. p. u Kalkbrennera, zdziwienie i krytykę, później jednakże stały się podstawą nauki udzielanej przez Chopina i byłyby niewątpliwie zostały w metodyczną całość ujęte i spisane, gdyby mistrz miał odpowiedni zasób cierpliwości do tego rodzaju roboty. Ponieważ jednak zamiar ten nie został urzeczywistniony, przeto wszystkie szczegóły tej metody utrzymały się tylko w drodze tradycyi. Uczenice jego wybitne, jak panie Fryderyka Streicher, Dubois. ks. Marcelina Czartoryska i inne, oraz uczniowie i przyjaciele, jak G. Mathias, Telefson, Karol Mikuli, Brinley Richards, Schulhoff, Lenz, Guttmann, Fontana i inni, roznieśli ją po świecie. A jeżeli tradycya ta u nowszych pianistów nie we wszystkiem dziś bywa zachowywaną, zwłaszcza pod względem dynamiki: to mamy w tem tylko dowód ogromnej żywotności utworów wielkiego naszego kompozytora, które przemawiają do nas z niezmienną siłą mimo pewne odmiany w pojmowaniu ich przez wykonawców.

Fortepian dzięki Chopinowi stał się w melodyi rywalem głosu ludzkiego, a w grze akordowej arfą eolską, nabrał bogactwa wyrazu, jakiego przedtem nie posiadał: objawił duszę. Literatura instrumentu tego wzbogaciła się o przeszło dwieście utworów, zawartych w 74 opusach, które na wieczne czasy pozostaną tego instrumentu najcenniejszą, z nim nierozłączoną nigdy własnością.

Idąc za zdaniem jednego z teoretyków niemieckich, który z naciskiem podkreśla w twórczości Chopina „racyonalny rozwój rzeczy najprostszych w skomplikowane“, zatrzymamy się przedewszystkiem przy tańcach, formie bezsprzecznie najprymitywniejszej. Chopin umiłował ją więcej, niż każdy inny kompozytor, a podnosząc do wyżyn artystycznych, umiał właściwym sobie zmysłem zachować w pewnych granicach niezbędnej prostoty; w ten sposób zidealizował walca, uszlachetnił krakowiaka, uczynił poloneza w najwyższym stopniu charakterystycznym i stworzył mazurka, jako typ zupełnie nowy.

Nikt przed Chopinem nie przykładał w tym stopniu wagi do rytmów tanecznych (niema tu mowy, rzecz prosta, o suitach klasycznych i tańcach dawnych) ani takiej staranności w nadawaniu im formy artystycznej: wyjątek stanowi tu chyba tylko słynny walcowy utwór Webera „Invitation à la danse“. Wprawdzie walce Chopina wśród jego kompozycyj zajmują nieco pośledniejsze miejsce jako utwory salonowe, ileż w nich jednak wytworności, jakie nowe i ciekawe rytmy (walc as-dur op. 42., albo des-dur op. 64.), jaka różnorodność kolorytu otrzymana przez połączenie tonacyi molowej z ruchem wesołym i ożywionym (walc a-moll op. 34. nr. 2., walc cis-moll op. 64. nr. 3.), a jakie harmonie basów! I polonez nie znajdował u poprzedników wyższych względów, to też go pominiemy klasyczne, niemające w sobie nic polskiego, prócz znamiennego zakończenia. to zostaną chyba znowu dwa polonezy Webera. Ogińskiego polonezy, chociaż ładne i sympatyczne, zbyt jeszcze w XVIII. stuleciu tkwiły. ażeby można było wzorować się na nich. I tu zatem Chopin stworzył rzecz nową. Polonezy jego to muzyka prawdziwie rasowa, a chociaż wlać w nie umiał również rozmaity, a często nawet bardzo odmienny wyraz, to przecież mimo to nie traciły nigdy nic ze swojej rdzennej polskości. Od naiwnej dziewczęcej prawie melancholii niektórych mniejszych. aż do patosu bardzo chmurnych, dramatycznych utworów, jak polonezy op. 26., cis-moll i es-moll, a nadewszystko fis-moll op. 44., od koronkowo-salonowego es-dur op. 22.. aż do wspaniałej apoteozy rycerskiego ducha: słynnego as-dur poloneza op. 5., znajdujemy tu wszystko, co zmieścić było można w granicach tego rytmu i formy. A już ów najprostszy polonez A-dur op. 40., czyż nie jest typem najskończeńszym, jaki sobie wyobrazić można: majestatyczny i pełen energii zarazem, świetny, połyskujący złocistymi blaski, grzmiący jak orkiestra z surm i kotłów. zwycięski, radosny. tryumfalny?!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

*) Podręczniki i dzieła historyczne niemieckie, jakkolwiek uznania Chopinowi nie szczędzą, przecież często umieszczają go między wirtuozami (n. p. „Historya muzyki“ Riemana).

Pomni wielkiego długu, który Naród winien jest wielkim swoim, co obudzili w nim duszę, ażeby żyła;

pomni obowiązku, który pamięć nieśmiertelnych sycić ma, jak lampę wieczną w kościele u ołtarza świętości polskich;

pomni tego, że wielkość wziąwszy w dziedzictwie i piękno — nieskalane je przekazać musimy tym, którzy przyjdą, nieskalane i coraz większą opromienione chwałą;

pomni wreszcie tego, że strzegąc skrzętnie chwały duchów wielkich „świecących w długie narodowe noce“ — strzeżemy wiecznego bijącego źródła, którego zdrój siły strudzone wzmoże, hartem ciała napełni i dusze, —

postanowiliśmy:

aby w chwili, kiedy Polska obchodzi rocznicę urodzin jednego z największych duchów swoich, Fryderyka Chopina, stało się zadość serdecznej potrzebie, pragnącej uwielbić twórcę, który nieśmiertelność sobie wyśpiewał.

I oto stać się musi, by go uwielbiono na całym obszarze ziemi polskiej, którą umiłował każdem tchnieniem i z której wspomnieniem skonał, aby ledz na obcej ziemi. Rzecz byłaby godna i wielka, by prochy, drogie wszystkim, w pochodzie tryumfalnym wróciły na tę ziemię, której był synem miłowanym i bardzo miłującym. Stało się jednak, że pragnienie to, dziś spełnione być nie mogąc, pozostanie na długo może jeszcze pragnieniem jednem z najgorętszych.

Przeto w spiżowym symbolu, na piedestale, na jaki go wyniosło uwielbienie świata — stanie pomiędzy nami. Pomnik ma być wzniesiony we Lwowie. Niech tedy popłyną ofiary z rąk tych wszystkich, u których jest miłość dla wielkiego twórcy, dla tego dziwnie szlachetnego poety, który muzyką dusze owładnął.

Lecz więcej pragniemy.

Trzeba, by wielkość Chopina, która jest w tem, że w imię Polski tworzył i na Jej chwałę, że myśl o Niej skrzydła przestrzeniła jego natchnieniem, że Jej na ołtarz rzucił twory swoje genialne — trzeba, by wielkość tę zrozumiano w każdym zakątku ziemi polskiej; trzeba, by pojęto, że geniusz Chopina, który przez świat został uwielbiony, po stokroć nam droższy i po stokroć bardziej umiłowany, bowiem duszą obcą zachwyci i do pokłonu zmusi, a duszę polską zatarga do głębi, albowiem płakał z nią razem i z nią razem snuł nadzieję.

Szukając środków do tego szlachetnego celu, by Chopina kult jak najusilniej w Polsce krzewić, — postanowiliśmy uczynić tak, jak inni po świecie czynią: więc stworzyć Ognisko duchowe, w którem zapłonęłoby to wielkie imię całym blaskiem; skupić tych, którzy pragną przez pogłębienie bezcennej po Chopinie puścizny dotrzeć do wnętrza muzycznego Sezamu; popularyzować dzieła Chopina, by dotarły do kresów Narodu, by zawładnęły wszystkimi.

Tego pragniemy całą duszą i tej sprawie poświęcimy wszystkie siły; a to będzie najgorętszem uczczeniem tego, co w pieśni swojej z Polski „uczynił nazwiska, pacierz, co płacze i piorun co błyska“....

„Towarzystwo kultu Chopina“, któremu dajemy fundament, ma szlachetne swoje zadanie spełnić z pomocą wszystkich.

Odezwę kończy zapowiedź, że I. Konstytuujące walne zgromadzenie „Towarzystwa kultu Fryderyka Chopina“ odbędzie się dnia 25 b. m. o godzinie 4 po południu w sali Koła litecacko-artystycznego we Lwowie.

Za Komitet założycieli podpisali odezwę: *Aleksander Mniszek Tchorz-nicki, Stanisław Niewiadomski, Marya Krauz, Ernest Till.*

Stan wychowania publicznego.

(I) Rada szkolna krajowa ogłosiła świeżo drukiem sprawozdanie z działalności swej i stanu szkolnictwa w r. szkol. 1908/9. Istna to *silva rerum*, pełna dat i cyfr, tak przejrzyście jednak zestawionych, że bez trudu zoryentować się w nich można. Trud zaś przejrzenia godzi się podjąć, powinien nawet podjąć każdy, kogo zajmuje rozwój oświaty u nas i kto chce wyrobić sobie bezstronne, a jasne zdanie, o ile celową i owocną jest praca najwyższej naszej magistratury szkolnej.

Że w jednym i drugim kierunku odpowiedź musi wypaść dodatnio, że Rada szkolna krajowa słusznie dumna być może z wyników swej pracy, o tem poucza już nawet pobieżne przejrzenie.

Tem wyraziściej zarysuje się fakt ów, jeśli bez lęku, jakim zwykle przejmuje nas widok lasu cyfr, zagłębimy się w nie uważnie. Przezierając je z pewną myślą, przekonamy się, iż studyum to nie jest ani tak mozolne, ani tak oschłe, jak o cyfrach twierdzić się zwykło; przeciwnie, prowadzą one do wniosków bardzo zajmujących, a tem większej uwagi godnych, że właśnie cyfrowy materyał daje im granitową niejako podstawę.

Postęp oświaty najdobitniej oczywiście ujawnia się w zakresie nauki początkowej, w obrębie szkolnictwa ludowego. Teren to tak rozległy, że wszelkie zmiany na nim urastają do ogromnych, rzucających się w oczy rozmiarów.

Oto n. p. główne zarysy ruchu, jaki szkolnictwu ludowemu przyniósł rok sprawozdawczy:

W wymienionym roku przybyło aż 160 szkół publicznych zorganizowanych, a ponieważ równocześnie liczba szkół nieczynnych zmniejszyła się o 14, przeto przybyło 174 nowych ognisk, z których rozbiegną się zbawienne promienie oświaty. Najwięcej w tej liczbie było szkół jednoklasowych (102), tych brak bowiem najsilniej odczuwać się daje.

Przyrost ów zarysowuje się jeszcze silniej, gdy weźmiemy w rachubę, że ponadto otwarto 332 nowych klas nadetatowych, tak że liczba klas wogóle wzrosła o 709, a w przeciągu ostatniego dwulecia o 1504.

Zaprzeczyć się nie da, że liczba gmin pozbawionych nauki szkolnej jest mimo to ciągle jeszcze dość znaczna, bo sprawozdanie wylicza ich 454, ale ubytek w liczbie takich gmin postępuje szybkim krokiem (w roku poprzednim było ich 625), jest więc nadzieja, iż niezadługo znikną one zupełnie z widowni naszego kraju.

Domyśleć się ztąd można, że i przyrost w liczbie młodzieży szkolnej musi być znaczny. W istocie też różnica na korzyść roku sprawozdawczego w porównaniu z rokiem poprzednim wynosi ogółem 31.712 dzieci.

Odpowiednio pomnożyły się także zastępy sił nauczycielskich, przyczem zaznaczyć należy jako objaw bardzo dodatni coraz znaczniejsze kurczenie się liczby nauczycieli niekwalifikowanych. Ubyło ich 274, gdy natomiast liczba ukwalifikowanych wzrosła o 1.054, tak, że ogólne *plus* równa się przybytkowi 780 sił nauczycielskich. Najbardziej przerzedziły się szeregi nieukwalifikowanych nauczycielek, bo usunęło się ich 263, a tylko 11 mężczyzn tej samej kategoryi.

W zakres szkolnictwa ludowego wchodzą także seminarya nauczycielskie. Do tych zakładów zapisało się w roku sprawozdawczym 2.811 uczniów i 960 uczenic, czyli o 154 i 34 więcej, niż w roku poprzednim. Natomiast drobny deficyt spostrzegamy w rubryce abituryentów seminaryalnych, złożyło bowiem egzamin dojrzałości ogółem 499 kandydatów, a więc o 39 mniej, niż w roku poprzednim. Uczenice seminaryów nauczycielskich dostarczyły w roku sprawozdawczym 810 kandydatek z egzaminem dojrzałości, zatem o 78 więcej, niż w roku poprzednim.

Sprawy sejmowe.

Prezydya klubów polskich obradowały w sobotę przez kilka godzin nad sprawą reformy wyborczej w obecności Ich Eksc. P. Namiestnika dr. Bobrzyńskiego i P. Marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego.

Porozumienie między stronnictwami postąpiło znacznie naprzód. Dowiadujemy się, że podniesiono myśl, aby przyznać głos wirylny rektorowi Akademii weterynaryi we Lwowie, a także dyrektorowi Studyum rolniczego w Krakowie i dyrektorowi Akademii rolniczej w Dublanach.

Sprawa reformy wyborczej tak owładnęła wszystkiem, że prace w komisyach już zupełnie ustały; cały czas poświęcono wyłącznie sprawie reformy wyborczej. Posłowie są bardzo zajęci, a odnosi się to szczególnie do prezydyów klubów, P. Namiestnika i P. Marszałka, którzy nie szczędzą trudów, aby reforma doszła do skutku.

Należy mieć nadzieję, że wszyscy dołożą usilnych starań, aby jak najprędzej ustalić zasady reformy, uwolnić Sejm od tego hamulca i dać mu możność załatwienia innych bardzo ważnych przedłożeń. W komisyi budżetowej zatamowano uchwalenie generalnego sprawozdania, a nawet ostatni dział „Różne wydatki“, jedynie wskutek braku uchwały co do jednej petycyi Polskiego Towarzystwa emigracyjnego w Krakowie o subwencyę na budowę schroniska dla emigrantów.

W kołach poselskich zapewniają też, że praca nad ustaleniem zasad reformy wyborczej do kilku dni będzie załatwiona.

W komisyi gminnej przydzielono do referatu p. Saremu przedłożenia Wydziału krajowego z projektami ustaw wodociągowych w Podgórzu i Przemyślu.

Komisya gospodarstwa krajowego przyjęła w sobotę na podstawie referatu p. Liliena sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej szkole rolniczej w Czernichowie.

---

12)

NA ROZSTAJNYCH DROGACH.

(Henry Bordeaux: La croisée des chemins).

IV.

Naprzód!

(Ciąg dalszy).

Paskal dał się złudzić pozorem. Skoro przyjaciel bronił jego sprawy, chcąc mu dostarczyć argumentów, więc on sam zaczął przedstawiać trudności.

— W Paryżu, mam wprawdzie dyplomy, ale żadnej klienteli. W Lugdunie, przeciwnie, czeka mnie klientela ojca.

— Nie idzie tu o natychmiastowe powodzenie. Paryż jedynie w całej Francyi nadaje sławę i rozgłos czy to naukowy, czy literacki. Nie badam w tej chwili, czy to dobrze będzie dla ciebie, czy źle. Wystarcza stwierdzić fakt. W Lugdunie, będziesz tylko dobrym lekarzem. W Paryżu, mógłbyś oddać się dalszym badaniom, twoje wykłady przysporzą ci wpływu, władzy, rozgłosu, a nie tylko klienteli. Prace twoje, otworzą ci kiedyś wrota Akademii medycznej. Gdy się jest uzdolnionym do zdobycia pierwszorzędnego znaczenia, nie powinno się usuwać na drugi plan. Była by to słabość, rodzaj tchórzostwa. Bo widzisz, trzeba żyć własnem życiem. Życie, to walka. Biada zwyciężonym!

— A jeżeli owi zwyciężeni są ci najbliżsi.

— Ach! mój Boże! nie doradzam ci przecież, abyś ich zdeptał! Ale mam to przekonanie, że w żadnym razie i pod żadnym pretekstem nie powinieneś dla nich wyrzekać się choćby jednej z twoich nadziei. — Trzeba sobie radzić jak można; sprzedać ziemię, która tylko kłopoty przynosi, a wystrzegać się rozczulań i sentymentalizmu. W razie potrzeby, zrzeka się nawet spadku.

Szturm tym razem był bezpośredni. Paskal się wzdrygnął, zadając sobie nareszcie pytanie, jakiem prawem, bez upoważnienia z jego strony, wkraczano tak w najtajniejsze sprawy jego rodziny.

— Kto ci mówił? — spytał.

— Nikt.

— To być nie może!

— Ależ mój biedny przyjacielu, rodzina Rouvray nadto dobrze jest znana w Voiron i całem Dauphiné, aby poczciwi ludzie nie interesowali się ich sprawami.

— 'A, tak!

Wiedziano więc, wiedziano od dawna o kłopotach rodzinnych, nawet wówczas, gdy on jeszcze nic nie podejrzywał. Chór, zawsze obecny, a często niewidzialny w naszych tragedyach życia, kroczył w ślad tych walk domowych, przypatrując się im jak widowisku. A więc, on teraz pozna, w jaki sposób i jak łatwo taka tragedya się rozwiązuje.

Hubert dodał tymczasem aforystycznie:

— Skoro żywi nie zdołają nas związać zobowiązaniami, cóż dopiero umarli!

— Oni też niczego się nie domagają — zauważył słodko Chassal.

— Najprzód zdobywa się powodzenie. Następnie ściąga się do siebie rodzinę, jeżeli czas pozwala. To porządek logiczny, od którego uchylić się nie może nikt, czyje istnienie ma choć trochę większą wartość. Umiejmy zdobyć się na konieczne ofiary.

— Na ofiarę, którą inni ponieść mają!

— Tak, jest to jedyna ofiara, która nam nie przynosi uszczerbku.

On sam, Hubert, bez żadnych wyrzutów sumienia wyzyskiwał swoich rodziców, którzy wyczerpywali się, aby starczyć na kosztowne jego studya. „To ich bawi“, zapewniał. Zresztą, dochodził już do celu, ale zamierzał wydrzeć im jeszcze fundusz, którego mu było potrzeba na różne interesy, jakie miał w projekcie.

Feliks, prawie milczący w czasie tej dysputy, wmięszał się teraz, przemawiając w tym samym sensie, co Hubert. Ale mowa jego była gładka, ostrożna, wygłoszona z tą umiejętnością łagodzenia ostrych kantów, pokrywania pięknemi teoryami czynów ludzkich, co kiedyś miało z niego uczynić niebezpiecznego mowcę. On niewątpliwie doskonale to rozumiał, iż przyjaciela jego kusiła gotowa już klientela w Lugdunie. Ale czyż to nie była abdykacya, wyrzeczenie się? Paskal winien był oddać się nauce, usprawiedliwić zaufanie profesorów, którzy widzieli w nim spadkobiercę w pracy naukowej. Chassal nie wspomniał już wcale o zobowiązaniach rodzinnych, byłoby to, według niego, niedelikatnością. Lecz wymówił w końcu nazwisko panny Avenière z ogromną wszakże przezornością. Panna Avenière zobowiązała się podzielić z Paskalem przyszłość, która świetnie się zapowiadała. Czyż by zdołała przyzwyczaić się żyć gdzieindziej, niż w Paryżu? Jej szczęście i przyszłość Paskala wymagały, aby zdecydował się zostać.

W chwili, gdy z niesłychaną ostrożnością bronił sprawy Laury, Paskal bacznie mu się przypatrywał. Było mu niesłychanie niemiło słuchać, gdy rozprawiał o charakterze i upodobaniach Laury. Już tego poranku, obecność Feliksa w ogrodzie nieco go zirytowała. Rodzaj niezrozumiałej zazdrości go dręczył, niezrozumiałej, bo przecież przyjaciel zupełnie bezinteresownej udzielał mu rady.

— Ona pójdzie za mną wszędzie — oświadczył Paskal stanowczo.

To zapewnienie zakończyło naradę, o którą wcale nie prosił, ale którą, według przewidywań pana Aveniere, wywołali najbliżsi jego przyjaciele, chociaż to sprzeciwiało się przyjętej zasadzie samodzielnego działania w życiu. Hubert dodał w końcu:

— Oto już dziesięć lat jak się znamy, jak dążymy wspólnie do zdobycia swobody. Gdy spadnie nieszczęście, należy o tem pamiętać. Jestto właśnie chwila, w której trzeba wytężyć całą swoją energię. Nie gniewaj się, mój kochany, jeżeliśmy ci to przypomnieli.

I dał znak Feliksowi — zresztą zbyteczny, bo Chassal był daleko wstrzemięźliwszy — że nie należało więcej nalegać. Paskal zachmurzył się. Widocznie nie mógł już dłużej słuchać rad przyjacielskich. Aby go rozpogodzić, Hubert zaczął kreślić swoje plany dojścia do majątku. Obmyślił nowy sposób konstrukcyi lokomotyw, — sposób, który miał spowodować olbrzymi przewrót w tym kierunku. Hirken, jego agent, który mu spółkę zaproponował, miał ten wynalazek w świat puścić; przedsiębiorstwo pójdzie jak po maśle: zawrą umowy z Niemcami, Anglią, Ameryką. Wszystkie przeszkody i trudności usuną się w mgnieniu oka, a miliony ze wszystkich krajów spłyną w postaci czeków, banknotów, złota, niby materyały do budowy magicznego gmachu Giełdy — Giełdy Huberta, którego wszyscy spólnicy, akcyonaryusze i wierzyciele będą błogosławić w dodatku. Pomysłowy młodzieniec budował w powietrzu z cudowną zręcznością i sam własną ręką wkładał na te miraże, u szczytu, wieniec zwycięstwa.

— Jeżeli sobie życzysz — zwrócił się do Paskala — pomówię o tem z panem Avenière. On by niewątpliwie chętnie wziął udział w tym interesie.

Feliks Chassal zauważył, że pan Avenière był bardzo przezorny w interesach.

— Właśnie tego potrzeba — potwierdził natychmiast Hubert z całą stanowczością.

Skoro tylko skończy szkołę górniczą — taki był jego program, — podczas kiedy jego koledzy pójdą w głąb kopalni, on, w pełni słońca, z piersią naprzód, stanie do boju, będzie walczył z losem, gonił za nim, przegoni go nareszcie w biegu, jak jelenia, który wyczerpany, zdyszany, zda się na łaskę i niełaskę. Postanowił dotrzeć jak najprędzej do celu, dość szybko, aby użyć wszystkiego i posiąść tę potęgę, jakiej pieniądz użycza.

Subtelniejszy i przebieglejszy, Feliks Chassal pozwolił mu się wygadać. Lecz w tej chwili wynurzeń, po uczcie, jak to się zdarza nawet najbardziej skrytym, przez próżność zresztą, on także począł roztaczać przed przyjaciółmi swoje widoki na przyszłość. Palestrę uważał tylko za przejście. Przygotowywał się zwolna do życia politycznego. Już teraz zbliżył się do swych stron rodzinnych, których prawie nie pamiętał, bo właśnie poseł z tego okręgu starzał się, niezdolny już do działania. Mecenas Hervé-Renard, jego pryncypał, miał zamiar wrócić na polityczną arenę. On się jego uczepi, zostanie szefem biura, w razie gdyby pan Hervé-Renard został ministrem, co bardzo było prawdopodobne. Wtedy, jego ziomkowie, oczarowani lub olśnieni, chciwi lub służalczy — jak wszyscy wyborcy, — pokłonią się przed jego kandydaturą. To byłby początek. Potem — da się widzieć...

— Jakąż barwę byś przyjął? — spytał Paskal, dość nieświadomy w rzeczach polityki, jak zresztą, większa część młodych ludzi jego pokolenia.

— Jakto? — rzekł Hubert — oczywiście taką barwę, która mu wybór zapewni.

Feliks, który dbał o przyzwoitość, poprawił:

— Taką, która najwięcej pożytku przyniesie narodowi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Delegacye.

Na sobotniem posiedzeniu wojskowej komisyi Delegacyi węgierskiej oznajmił minister handlu Hieronymi rezolucye w sprawie większego, niż dotąd, uwzględnienia węgierskiego przemysłu w dostawach dla armii. Minister oświadczył, iż stosownie do porozumienia z Ministerstwem wojny z 29 listopada 1906, węgierskie ministerstwo handlu wykonuje kontrolę nad tem, czy udział Węgier w dostawach odpowiada stosunkowi kwoty. Owóż stwierdzić należy, że zamówienia, uskutecznione przez Ministerstwo wojny u dostawców węgierskich, były w dość odpowiednim stosunku do kwoty. Tylko co do kredytu 35 milionów na budowę okrętów należy zauważyć, że Węgrzy w tych dostawach nie uczestniczą, ponieważ nie mają doków dość wielkich, by można budować w nich olbrzymie okręty wojenne najnowszego typu. Rząd zamierza tak uposażyć doki w Rjece, aby były zdolne uczynić zadość wszystkim wymaganiom Zarządu wojennego, wówczas postara się także, by doki w Rjece otrzymały połowę zamówień marynarki wojennej.

Następnie komisya załatwiła ordinarium i rozpoczęła rozprawę nad extraordinarium.

W ciągu obrad prezydent ministrów hr. Khuen-Hedervary oświadczył, że spodziewa się, iż rząd już z początkiem roku 1911 przedłoży projekt nowej procedury karnej.

Na zapytanie co do doświadczeń poczynionych w wojsku z preparatem Ehrlicha oświadczył P. Minister wojny gen. Schönaich, że Zarząd armii od początku zwraca baczną uwagę na ten preparat; ma wybitnego fachowca, męża zaufania prof. Ehrlicha, który ciągle pozostaje z nim w styczności i ciągle robi doświadczenia.

Wiedeń. *Budapester Korresp.* donosi, że w pierwszych dniach listopada odbędzie się wspólna konferencya ministeryalna i zajmie się ułożeniem budżetu i przygotowaniem przedłożeń na sesyę Delegacyj w r. 1911.

Polacy pod berłem pruskiem.

(Kolonista niemiecki a włościanin polski w W. Ks. Poznańskiem).

W berlińskim dzienniku *Tag* podaje niejaki p. Schmidt zajmujące uwagi o stosunku, który obecnie wytwarza się w W. Księstwie Poznańskiem między kolonistami niemieckimi a Polakami. Z pośród Polaków najwięcej styczności z kolonistami ma robotnik. Rodzina kolonizatorska korzysta zazwyczaj z własnych sił roboczych. W tym celu rozdaje się odpowiednie obszary ziemi, a nadto robotnika zastępują kolonistom udoskonalone maszyny. N. p. zagroda kolonizatorska obszaru 60 morgów więcej posiada maszyn, aniżeli inne gospodarstwa chłopskie obszaru 300 morgów. Liczba więc robotników wsi kolonizatorskiej jest ograniczona; zarobki natomiast są wedle p. Schmidta niesłychanie wysokie. W nadzwyczajnych wszakże wypadkach i podczas żniw kolonista nawet małorolny sprowadzać musi obcych robotników. W tym wypadku, oczywiście, nie można robić różnicy między polskim a niemieckim robotnikiem. Ale skoro tylko kolonista zatrudniał robotnika polskiego, przekonał się, iż mniej on wymaga, a więcej odpowiedniejszy jest niż robotnik niemiecki. Pochwały zatem, jakiemi zbyt często obsypują robotników polskich, całkiem są uzasadnione. Nawet majątki skarbowe chętniej zatrudniają pracowników polskich i więcej z nich mają korzyści, niż z Niemców.

Koloniści na większych parcelach zatrudniają także parobków polskich. Nie istnieje wprawdzie żaden patryarchalny stosunek między służbą polską a rodziną kolonisty, jaki spotykamy, gdy służba składa się z Niemców. Polak natomiast nie wyrzeka się w tych warunkach swojego usposobienia narodowego. Gdy jednak usposobienie to jest rzeczą prywatną i z obowiązkami służbowymi żadnej nie ma łączności, wytwarza się dzięki współżyciu wyrozumienie człowieka do człowieka, a zanika fanatyzm.

Stosunek kolonisty do chłopa lub chałupnika polskiego — tłumaczy p. Schmidt — jest zupełnie neutralny. N. p. czysto niemiecka kolonia oraz blisko, o 10 minut położona wieś polska długie lata obojętnie mogą sobie istnieć, całkiem obce, nieznane. Pewnego rodzaju zbliżenie się wzajemne sąsiadów polsko-niemieckich następuje dopiero wówczas, gdy zagony kolonistów bezpośrednio łączą się z polskimi.

Polski chłop małorolny przedstawia dla przybyłego z dalekich stron kolonisty jakby człowieka z innego świata: obcy mu jest językiem, wyznaniem, obyczajami i sposobami gospodarowania. Nic więc dziwnego, że na samym wstępie wytworzyła się przepaść między przybyłym kolonistą, a zasiedziałym jego sąsiadem polskim.

W kolonii niemieckiej powstałyby niesnaski, gdyby ten lub ów kolonista objawił jakiekolwiek skłonności przyjazne ku Polakom. Więc też stosunek kolonisty do chłopa polskiego pozostaje obojętny.

W dawniej założonych koloniach wytwarza się jakby pewnego rodzaju przyjaźń Niemców z Polakami: pożyczają sobie wzajemnie narzędzi rolniczych, wyświadczają sąsiedzką przysługę w nagłych wypadkach, wyrażają sobie wzajemne współczucie w smutku i żałobie. Jednakże do takiej zażyłości niemiecko-polskiej dochodzi jedynie i to w wyjątkowych okolicznościach, po długich latach sąsiadowania.

W dalszym ciągu autor narzeka, iż kolonista niemiecki zapomina niejednokrotnie w swojej pracy o celach politycznych. Chłop polski natomiast, walcząc o swój zagon, myśli tylko o polskiej ojczyźnie.

L. Kasso.

W Królestwie Polskiem żywe zajęcie wzbudziła zmiana w obsadzie stanowiska ministra oświaty. Łatwo to zrozumieć, jeśli się zważy, ile złego przyniosły społeczeństwu polskiemu pod berłem rossyjskiem rządy poprzedniego ministra, P. Schwartza.

Czy p. Kasso pójdzie w jego ślady? tego nikt nie wie, gdyż nawet dla prasy rossyjskiej nowy minister jest zagadką, pełną sprzeczności.

„Brak nastrojów postępowych — nie ulega wątpliwości“... „Ale jaki jest stopień reakcyjności — tego nikt dzisiaj nie powie“. Minister jest „Europejczykiem“ — „uczonym z przygotowaniem europejskiem“. Wykształcenie średnie profesor Kasso odebrał w Paryżu, a wyższe w Berlinie. W tych sprzecznych rysach płączą się i dalsze domysły.

„Osoby które znały ministra — zapewnia *Riecz* — twierdzą, że nie będzie on prowadził polityki wojowniczej i że nie pójdzie śladami reakcyjnymi swego poprzednika. O tem świadczy i jego zachowanie się w Petersburgu i jego charakter i temperament. Prócz tego w ministrze tkwi pewna doza „akademizmu“... Lubi dowcip i umie nim wojować. W ostatnich czasach niejednokrotnie zaczepił swym ciętym językiem tego, którego wypadło mu zastąpić na fotelu ministeryalnym“.

„Kursu ministra Schwartza nie pochwalał, chociaż na temat ten mówił tylko mimochodem... Że wszystkiego sądząc, przypuszczać należy, że nowy minister spadku nie przyjmie i bronić go nie będzie w Dumie“...

Riecz powtarza dalej wersyę, że nowy minister oświaty jest kandydatem prezesa ministrów, z którym łączy go kuzynostwo. Wobec tego pisze:

„Można rzec z wielkiem prawdopodobieństwem, że nowy minister będzie tylko wyrazicielem i wykonawcą myśli i życzeń premiera. Żadnych konfliktów nie wywoła, a nawet faktem swego wstąpienia do Rady ministrów jeszcze bardziej tylko zwiększy solidarność Rady i jej zwartość“.

W końcu *Riecz* tak zaokrągla sylwetkę p. Kassa:

„Nowy minister nie jest jeszcze starym człowiekiem, liczy bowiem niewiele więcej, niż lat czterdzieści. Wykwitny, sybaryta, łączy cechy Paryżanina z rysami bursza; zawsze wesoły, dowcipny, pełen sił życiowych. Jest bogaty, ceni komfort, śmiech, lubi balet...

„Nie jest bynajmniej typowym profesorem rossyjskim. I będzie, tak mówią znający go bliżej, zgoła nietypowym rossyjskim ministrem oświaty“.

Russk. Słowo przypomina natomiast, że prof. L. Kasso był mianowany dyrektorem liceum moskiewskiego na życzenie b. ministra Schwartza. Z tego powodu wspomniany organ wyciąga taki wniosek:

„A. Schwartz i L. A. Kasso nie byli przyjaciółmi, ale były minister zawsze otaczał opieką nowego ministra. Obydwaj są więc ludźmi pokrewnych poglądów i tendencyj“.

Wreszcie godzi się zapisać pragnienia p. Puryszkiewicza, albowiem jakżeby się bez niego obyć mogło. P. Puryszkiewicz mniema mianowicie, że jest tylko „jedyna droga“ dla podniesienia oświaty w Rossyi, ta mianowicie, po której szedł b. minister i wyraża życzenie, aby następca p. Schwartza nie zszedł z utorowanej już ścieżki...

KRONIKA.

— Od Redakcyi. Sprawozdanie z przebiegu lwowskich uroczystości ku uczczeniu setnej rocznicy Fryderyka Chopina, zamieszczamy w osobnym, nadzwyczajnym dodatku do *Gazety Lwowskiej.*

— Kalendarz.

Wtorek (25 października):

Kryspina. — Samomysła. — Prowa m.

Wschód słońca o godzinie 5·03 rano, zachód słońca o godzinie 4·15 po południu.

Lwów. 24 października.

Po różnych pismach rozszerza się wiadomość, jakoby Pan Namiestnik przyjmując w dniu 8 b. m. deputacyę wiecu szynkarzy, przyrzekł, iż Rząd przyzna pozbawionym chleba szynkarzom pewne odszkodowanie. Wiadomość ta nie zgadza się z rzeczywistością.

Pan Namiestnik oświadczył tylko gotowość poparcia ewentualnej akcyi zmierzającej do poprawy losu byłych szynkarzy, którzy zresztą nie utracili żadnych praw nabytych, dla których więc udzielenie jakiegoś „odszkodowania“ jest bezprzedmiotowe.

— JE. P. Minister skarbu dr. Leon Biliński wyjechał ze Lwowa z powrotem do Wiednia.

— Z c. i k. armii. Generał-major Artur Dąbrowski przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku.

— Z Uniwersytetu. P. Henryk Wischnowitz, rodem ze Lwowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

— Z Politechniki. PP. Bochdan Fuksiewicz z Warszawy, Bohdan Świeżyński z Wilna. Stanisław Paraszczak z Kudek i Zenon Sare z Krakowa złożyli na wydziale budowy maszyn tutejszej Politechniki drugi egzamin państwowy.

— Rzekome podwyższenie ceny cygar. Budapeszteńskie pisma rozgłosiły, że ceny cygar mają być od 1 stycznia podwyższone tak, iż „krótkie“ kosztować odtąd będą 6 zamiast 5 hal., brytanika 16 zamiast 14, a trabucco 18 zamiast 16. Zwiększony dzięki temu dochód, głosiła dalej owa informacya, użyty być ma na zaspokojenie żądań trafikantów.

Fremdenblatt zapisując wiadomości pism węgierskich, oświadcza na podstawie autentycznych informacyj, że co do podwyższenia ceny cygar nie zapadła jeszcze żadna uchwała. Niewiadomo, czy wogóle cena będzie podwyższona i kiedy to nastąpi.

— Stypendyum artystyczne imienia ks. Czartoryskich. Zarząd Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie ogłosił konkurs na stypendyum w kwocie 2400 K., płatnych w ratach kwartalnych z góry. O stypendyum to mogą się ubiegać tylko Polacy, wyznania rzymsko-katolickiego, uczniowie Akademii i innych szkół sztuk pięknych, poświęcający się malarstwu, rzeźbiarstwu, sztukom graficznym i architekturze. Kandydaci mają wnieść podania pod adresem Zarządu Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie, najpóźniej do dnia 15 listopada r. b. Do podania należy załączyć: *curriculum vitae*, oraz dowody dotychczas odbytych studyów artystycznych.

— Z Kasyna miejskiego. W sobotę, 29 b. m., przedstawienie amatorskie „Wojna z żonami“, komedya w 3 aktach Hennequin'a. Bilety od wtorku wydaje kancelarya kasyna.

— Tydzień awiatyczny we Lwowie. W sobotę odbył się na Błoniach Janowskich ostatni dzień wzlotów inżyniera Sablatinga z Pragi na aeroplanie „Wrighta“ w obecności nielicznej publiczności. Inżynier Sablating dokonał dwu wzlotów. W pierwszym wzlocie pozostał w powietrzu 6 minut latając na wysokości 20 metrów, w drugim wzlocie zaś przeszło 1 minutę, unosząc się na aeroplanie na wysokości 18 metrów.

— O kredycie rękodzielniczym zostaną wygłoszone trzy odczyty w Instytucie technologicznym lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej (ul. Bourlarda l. 5), a mianowicie: w poniedziałek dnia 31 października Antoni Poznański, konsulent c. k. Biura kredytu rękodzielniczego Ministerstwa robót publicznych na temat: Organizacya kredytu rękodzielniczego (akcya państwa), we czwartek, 3 listopada, dr. Edward Taylor, koncypista Biura Patronatu Wydziału krajowego na temat: „Organizacya kredytu rękodzielniczego (akcya kraju“) i w sobotę, dnia 5 listopada b. r., Henryk Eile, adjunkt Instytutu technologicznego Izby handlowej i przemysłowej na temat: „Rękodzielnik jako wierzyciel“. Początek odczytów o godzinie 8 wieczorem. — Wstęp bezpłatny.

— Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika odbędzie posiedzenie we wtorek, dnia 25 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu fizycznego Uniwersytetu (ulica Długosza l. 8). Porządek dzienny: 1. Prof. dr. Friedberg: Pieczara w Malince koło Wisły na Śląsku. 2. Luźne komunikaty.

— Spółka szewców lwowskich pod firmą »Jedność« zawiązała się we Lwowie i otworzyła sklep w pasażu Mikolascha.

— Zaduszki. W dniach 1 i 2 listopada będzie ulica Piekarska począwszy od godziny 3 po południu zamknięta dla przejazdu powozów. Dojazd do cmentarza Łyczakowskiego dozwolony będzie jedynie ul. Kochanowskiego, a odjazd ul. Łyczakowską. W celu uniknięcia ścisku będzie dozwolone wejście dla pieszych na cmentarz jedynie przez bramę *główną*, wyjście zaś przez drugą boczną bramę w ul. św. Piotra, naprzeciw pracowni kamieniarskiej p. Ludwika Makolondry. Kondukty pogrzebowe w tych dniach mogą się odbywać ul. Piekarską tylko przed południem.

— Licytacya. Dnia 28 b. m. o godzinie 9 odbędzie się w magazynach towarowych na stacyi w Brodach publiczny przetarg niepodjętych towarów jako to: oliwa, wino, miód, kawa, słonina, cukierki, sikawka, mydło, pióra, miotły, zapałki, kreda, obrazy, młynki, papier i t. p.

— Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 listopada b. r. wchodzi w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Glinnna z urzędową nazwą „Glinna k. Lwowa“. Do miejscowego okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego przydzielono gminę i obszar dworski Glinna wraz z folwarkiem Ferdynandówka.

△ Uwięzienie oszusta. W Budapeszcie uwięziono onegdaj przedsiębiorcę budowlanego i właściciela realności Albrechta Müllera, na którego wpłynęło kilkadziesiąt doniesień o oszustwo. Posiada on majątek, wynoszący trzy miliony koron, który w ciągu kilku lat zdobył w Peszcie, przybywszy tu jako wydalony z Austryi z powodu licznych oszustw.

△ Ucieczka więźnia. Z oddziału roboczego więźniów w Stulpikanach, na Bukowinie, zbiegł dnia 20 października b. r. 35 letni Jan Baran *false* Baranek, więzień Zakładu kary dla mężczyzn w Stanisławowie, skazany za zbrodnię zgwałcenia na 6 lat ciężkiego więzienia.

Zbiegły jest rodem z Podhorodyszcza, powiatu bobreckiego.

△ Kronika policyjna. Do mieszkania p. Józefa Starca przy ul. Adama Asnyka l. 5 włamał się w sobotę złodziej i skradł rozmaite ubrania i bieliznę.

Z podręcznego magazynu inżyniera p. Dominika w Rzęśni polskiej skradziono rozmaite narzędzia wiertnicze, wartości 400 kor. O kradzież tę podejrzany jest silnie studniarz Jan Zieleniewicz.

Do mieszkania p. Michała Twardochleba przy ul. Gołąba l. 3 dostał się złodziej, po otwarciu drzwi wytrychem i skradł walizkę do podróży, niebieski kostium damski, czarną suknię damską, jedwabny stanik, bieliznę, trzy złote broszki, srebrną bransoletkę i srebrny łańcuszek.

Kupcowi Natanowi Buchstabowi skradziono obok sklepu stojącą faskę, zawierającą 50 klgr. smalcu.

Służącemu sklepu „Agraria“ przy ul. Grodeckiej Janowi Zatorowi skradziono srebrny zegarek „Roskopf“.

Za pobicie ogrodnika Wiktora Osipiaka oddała policya do swych aresztów ogrodnika Cyrana.

(△) Zamach samobójczy. Do hotelu „Reunion“ przy ul. Teatralnej zajechał w sobotę pewien mężczyzna i zameldował się jako Bronisław Zawadzki, inżynier Rady powiatowej w Żółkwi. Wczoraj po południu napisał on kilka listów, poczem zażył w zamiarze samobójczym kwasu octowego z siarkanu miedzi. Wieczorem znalazł go kelner w stanie nieprzytomnym. Pogotowie ratunkowe udzieliło desperatowi pierwszej pomocy, poczem zawiozło go do szpitala powszechnego. Jak stwierdzono później, niedoszły samobójca nazywa się Bronisław Burczak. Stan jego zdrowia jest dość groźny. Na jednym z listów napisał on, że powodem zamachu samobójczego nie jest miłość, właściwej jednak przyczyny nie podał.

† Zmarli w ostatnich dniach: we Lwowie, Apoloniusz Jougan, dyrektor Zakładu ciemnych, w 50 r. życia; Leonard Mniszek Tchorznicki, profesor języka francuskiego, w 63 r. życia;

w Krakowie, Emanuel Radwański, emer. kapitan 93 pp., urzędnik magistratu krakowskiego, w 49 r. życia; Marya z Kielesińskich Miszczyńskich, w 67 r. życia; Marya ze Skowrońskich Morowa, żona przemysłowca, w 67 r. życia; Jan Grabowski, słuchacz V roku medycyny w Tamtejszym Uniwersytecie, w 27 r. życia;

w Czerniowcach, Rudolf Panec, właściel drogueryi.

— Szwedzki uczony w Krakowie. W ostatnich dniach bawił w Krakowie wicedyrektor uniwersyteckiej biblioteki w Upsali dr. I. Collijn, odbywający naukową podróż po Europie. Był to już powtórny pobyt tego uczonego w Krakowie, pierwszy raz bowiem przybył on tu w lipcu b. r. z Petersburga przez Warszawę, gdzie także jakiś czas się zatrzymywał. Głównym przedmiotem poszukiwań dra Collijna są badania nad najstarszymi zabytkami drukarstwa, oraz nad szwedzką historyą (zwłaszcza kościelną) XVI. wieku. Z bibliotek krakowskich najwięcej czasu poświęcił on Muzeum Czartoryskich; wśród rękopisów tej biblioteki wynalazł kilka bardzo ciekawych listów katolickich biskupów szwedzkich. Badania prowadził także w Bibliotece Jagiellońskiej, w księgozbiorze Akademii Umiejętności, oraz kilku bibliotekach klasztornych. W szczególności w bibliotece XX. Cystersów w Mogile znalazł

kilka zajmujących przyczynków do historyi wczesnego drukarstwa. Oprócz Krakowa i Mogiły zwiedził dr. Collijn także Przemyśl i Lwów; we Lwowie zwłaszcza zbiór starych druków Zakładu Ossolińskich wyzyskał dla swych celów naukowych. Wogóle, według jego zapewnienia, biblioteki polskie, a zwłaszcza krakowskie, zarówno pod względem jakości, jak pod względem ilości, dochowanych zabytków — mimo tak ciężkich przejść naszego kraju — przewyższyły znacznie wyobrażenie, jakie miał o naszych zbiorach przed tegoroczną podróżą i obudziły w nim żywe zainteresowanie się polską kulturą.

— Zbrodnia na Jasnej Górze. Z Częstochowy donoszą: Delegat ministerstwa spraw wewnętrznych, Pietrow, przez sobotę zajęty był wraz z kasyerem powiatowym sprawdzaniem ksiąg kasowych klasztoru Jasnogórskiego. Po południu telegraficznie zawezwał Pietrow wizytatora Stopierzyńskiego, który wieczorem przybył tu z Włocławka.

Zawezwanie wizytatora Stopierzyńskiego ma źródło w nieprzyjaznem stanowisku, jakie zajął Pietrow wobec komisarzy biskupich, zarządzających klasztorem z polecenia biskupa ks. Zdzitowieckiego. Pietrow oświadczył komisarzom biskupim, że działalności i obecności ich w klasztorze nie uznaje. Wobec tego oświadczenia komisarze biskupi opuszczają klasztor z dniem 1 listopada.

W sobotę wieczorem przybył tu gubernator piotrkowski, któremu Pietrow zdawał sprawę z dotychczasowych zarządzeń na Jasnej Górze i rewizyi ksiąg klasztornych. Gubernator nad ranem wyjechał do Petersburga.

— Sprawa uwięzionych Królewiaków. Z Krakowa donoszą: Słychać, że Izba radna tutejszego sądu krajowego karnego uchwaliła w sobotę wypuścić na wolną stopę za kaucyą po 500 kor od osoby siedmiu Królewiaków, aresztowanych pod zarzutem utrzymywania w Krakowie tajnych stowarzyszeń. Uchwała zapadła wskutek podania adwokata dr. Heskiego, który ofiarował po 100 kor. za każdego z uwięzionych. Prokurator Państwa zgłosił przeciw uchwale Izby sądowej sprzeciw, w obec tego aresztowani pozostali nadal w więzieniu śledczem.

— Wspaniały most żelazno-betonowy pod Przeczycą, zbudowany przez Radę powiatową pilzeńską kosztem 336.000 kor., oddano w dniu 16 b. do użytku publicznego. Most ten, zbudowany przez znaną firmę inżynierów-architektów „J. Sosnowski, A. Zachariewicz we Lwowie“, na przestrzeni 177 metrów, ma znaczenie nietylko strategiczne, jako leżący na drodze Tuchów-Zawadka, lecz nadto posiada olbrzymią doniosłość ekonomiczną dla powiatów: Pilzno, Jasło, Tarnów, Ropczyce, Strzyżów i Grybów, oraz miast i miasteczek: Pilzno, Brzostek, Dębica, Wielopole, Frysztak, Kołaczyce, Jasło, Jodłowa, Ryglice, Tuchów i Ciężkowice.

— Wyrok śmierci. Trybunał sądu przysięgłych w Pilznie skazał onegdaj robotnika Wacława Panka, który zamordował i obrabował handlarkę Antoninę Pfeifferową, na karę śmierci przez powieszenie.

— Mięso argentyńskie w Wiedniu. Sprzedaż przywiezionego do Wiednia mięsa argentyńskiego, urządzona w sobotę w tamtejszej hali targowej i na straganach, trwała pół godziny. Mięso rozchwytano, a mnóstwo osób przybyłych z odległych dzielnic miasta, odeszło z niczem.

— Nowy gmach Akademii górniczej w Leoben. W sobotę odbyło się w Leoben poświęcenie nowego gmachu Akademii górniczej w obecności JE. P. Ministra robót publicznych dr. Ritta.

— *(D)* Polska śpiewaczka we Włoszech. W Neapolu, w teatrze Bellini, debiutowała w tych dniach młoda polska śpiewaczka, panna Marya Święcka, córka znakomitej niegdyś artystki warszawskich teatrów pani Romany Popiel-Święckiej. Pna Święcka wystąpiła w „Fanście“ i w „Traviacie“. Krytyka dzienników neapolitańskich wyraża się z wielkiemi pochwałami o młodej śpiewaczce, podnosząc nietylko urok osoby, ale i świeży, ładny głos. *Mattino* pisze, że panna Święcka była „idealną Małgorzatą“, przedstawienie zaś Traviaty zamieniło się w szereg owacyj dla debiutantki.

— Niezwykłej operacyi dokonał sam na sobie Wiktor Adam, magazynier z Szczakowej, cierpiący na przepuklinę. Oto w przystępie rozpaczy przeciął sobie brzuch, następnie część wypadniętych jelit odciął brzytwą, a ranę zeszył zwykłą nitką. W stanie bardzo niebezpiecznym przywieziono Adama do Krakowa, gdzie niebawem zmarł.

— Skazanie duchownego za agitacyę wyborczą. Z Pięciokościołów donoszą, że zasądzono tam księdza Libalda za agitacyę podczas ostatnich wyborów w kościele. Wzywał on mianowicie do głosowania na kandydatów stronnictwa ludowego; ks. Libalda skazano na 7 dni więzienia, 40 kor. grzywny i pozbawienie praw politycznych na rok jeden. Zasądzony przyjął wyrok.

Kronika prowincyonalna.

§ Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych przed komisyą egzaminacyjną w Buczaczu rozpoczynają się dnia 15 listopada b. r. Termin wnoszenia podań do 10 listopada.

§ W Krynicy bawiło w sezonie bieżącego roku osób 9.072.

§ Pożar. W Berezowicy wielkiej, powiatu tarnopolskiego, spłonęło w ubiegły czwartek 6 gospodarstw włościańskich. Powodem pożaru miało być nieostrożne obchodzenie się z bronią.

Kronika zagraniczna.

* Międzynarodowy kongres przeciw tuberkulicznny, połączony z wystawą hygieniczną, odbędzie się w Rzymie w czasie od 24 do 30 września 1911 r.

† Franciszek ks. Teck zmarł d. 22 b. m. w Londynie. Urodzony 9 stycznia 1870, był on drugim z rzędu synem zmarłego w r. 1900 Franciszka ks. Teck i Maryi Adelaidy księżniczki angielskiej. Ks. Teck pełnił czas dłuższy służbę w armii, w latach 1892—1898 w egipskiej, w 1899—1908 w Afryce południowej; ustąpił przed kilku laty w randze majora. Zmarły, jako brat królowej Maryi, był szwagrem króla Jerzego.

Przed miesiącem przebył ks. Franciszek lekką operacyę krtani. Jako rekonwalescent udał się do Belmont i tam zachorował na zapalenie opłucnej. Gdy stan pogarszał się, wyjechał przed ośmiu dniami do Londynu, by poddać się ponownej operacyi, która jednak nie ocaliła mu już życia.

* Strajk służby tramwayowej w Bremie. Personal tramwayowy w Bremie także w sobotę odrzucił propozycyę co do rokowań z dyrekcyą — bez zastępców Związku robotniczego. Usiłowania ugodowe znowu się rozbiły.

* W Muzeum dworskiem w Gotha skradziono w ostatnich dniach 60 cennych obrazów. Dwanaście z nich znaleziono w ukryciu w Eisenach. Aresztowano służącego Muzeum, podejrzanego o udział w tej kradzieży.

* Wyrok na dr. Crippena. Z Londynu donoszą: Sąd uznał w sobotę Crippena winnym zamordowania żony i skazał go na śmierć. Po rozprawie oświadczył mu przewodniczący, że niema nadziei złagodzenia kary. Crippen zbladł i oświadczył, że jest niewinny.

* Cholera. W ciągu piątku były w Neapolu 4 wypadki zasłabnięcia na cholerę, a dwa wypadki śmierci; w prowincyi neapolitańskiej 15 zasłabnięć, 8 wypadków śmierci; w Apulli 4 zasłabnięcia, 3 wypadki śmierci; w Campobasso jedno zasłabnięcie, w Trapani 1 zasłabnięcie i jeden wypadek śmierci.

Włoskie ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało doniesienie o 4 wypadkach cholery w Palermo; są to jednak wypadki zawleczone.

* Katastrofa na morzu. Z Rio de Janeiro donoszą: Parowiec „Vally“ rozbił się koło Para. Pięćdziesiąt osób utonęło.

* Choroba królewicza serbskiego Aleksandra. W chorobie ks. Aleksandra, jak z Belgradu donoszą, nastał od 22 b. m. zwrot pomyślny, jakkolwiek nie uprawniający jeszcze do bezwzględnego optymizmu. Pacyent przyjmuje znowu pokarmy płynne, stan sił uznano jako zadowalający, ciepłota opadła do 38 stopni i powróciła przytomność. Dr. Chwostek pozostaje jednak na razie dalej w Belgradzie.

* O katastrofie, jaka wydarzyła się w tych dniach w kopalni „Siegfried“ pod Hanowerem, nadeszły obecnie bliższe szczegóły: Z piętnastu górników, którzy w chwili katastrofy znajdowali się w szybie, wydobyto dotychczas czternaście zwęglonych do niepoznania trupów. Jeden z górników, który zdołał się uratować, opowiada, że on sam i czterej inni górnicy spuścili się do szybu o godz. 6. Zaledwie wyszli z kosza windy i zagłębili się o jakieś 10 metrów w kurytarzu, mającym 750 metrów długości, gdy usłyszeli straszny huk. Prąd powietrza rzucił wszystkich pięciu na ziemię. Gdy zerwali się na nogi, zobaczyli jeszcze jednego uciekającego górnika. Wszyscy pobiegli do windy. Zauważyli oni, że drzwi, prowadzące do windy, zostały wyrwane przez siłę wybuchu. Chwyciwszy narzędzia ratownicze, spuścili się powtórnie do szybu na ratunek kolegów. W chwili, gdy byli zajęci przebijaniem się do zasypanych, nastąpił drugi wybuch. W szybie, powstał pożar. Żar i gazy trujące objęły ratujących, zwłaszcza dwu, którzy najgłębiej posunęli się w kurytarz. Odwagę swoją przepłacili oni śmiercią. Reszta zdołała się uratować. Dopiero po godz. 6 wieczorem zdołano spuścić się do szybu i wydobyć zwęglone trupy ofiar. Przyczyną katastrofy był wybuch dynamitu.

Notatki literacko-artystyczne.

Z książek o Chopinie. Henryk Strenger: „O życiu Chopina, geniuszu i duchu jego muzyki“. Próba syntezy ze słowem wstępnem Ludomira Różyckiego. Lwów 1910. Skład główny w księgarni B. Połonieckiego.

Z pośród całego szeregu książek i broszur o Chopinie, które pojawiły się na widowni, z okazyi przypadającej w tym roku rocznicy chopinowskej, bardzo sympatycznie wyróżnia się praca wymieniona w nagłówku tej notatki. Napisana z ogromnym temperamentem i zacięciem gorącem, zdradza w autorze na pierwszy rzut oka, serdecznego wielbiciela twórczości Mistrza, a przytem człowieka o niepośledniej kulturze, który wrażliwy jest na piękno, który odczuwa je głęboko i umie swe uczucia w słowie szczerze i pięknie skrystalizować, a swe wrażenia wypowiedzieć trafnie.

Zaletą szczególną pracy p. Strengera jest i to, że jakkolwiek „niema pretensyi do specyalnego znawstwa literatury, ani teoryi muzyki“, to przecież w broszurze swej nie powtarza ani nie przeistacza uczonych rzekomo frazesów o Chopinie, od których się zazwyczaj roi w „rozprawkach“ patentowanych muzyków, lecz wypowiada się samodzielnie i oryginalnie.

P. Strenger pisze szczerze i entuzyastycznie, miejscami porywająco, „jak jeden nie z tej szarej masy“, lecz jeden z inteligentnych wysoce wielbicieli Chopina, którzy mu zawdzięczają wiele chwil pięknych i podniosłych, którzy gorącem słowem pragną rozbudzić i wzmocnić kult Chopina i w ten sposób spłacić dług wdzięczności zaciągnięty wobec niego.

Książka p. Strengera obejmująca kilkanaście arkuszy bitego druku, dzieli się na dwie części. W pierwszej autor omawiając życie i twórczość genialnego Mistrza, daje znacznie więcej materyału i treści, aniżeli wielu innych komentatorów i ocenicieli; część druga (zatytułowana „O geniuszu i duchu muzyki Chopina“), jakkolwiek impresyonistycznie traktowana, zawiera dużo poglądów ciekawych i dobrze miejscami uzasadnionych.

Nie bez słuszności również jest uwaga p. Ludomira Różyckiego, (autora lapidarnego słowa wstępnego), a mianowicie, że praca Strengera jest udatną próbą wykazania wspólności muzyki Chopina z psychiką duszy polskiej.

Części szczegółowe poprzedza jeszcze sympatyczna przedmowa i obrazowa bardzo introdukcya o „polskich Tatrach duchowych, o najwyższym i najpiękniejszym ich szczycie — Fryderyku Chopinie!“ *(db)*

Przedłużenie terminu zamknięcia Powszechnej wystawy sztuki polskiej. Z powodu uroczystości Chopinowskich, na liczne prośby publiczności i przybyłych do Lwowa gości, komitet wystawy zarządził, iż trwać ona będzie jeszcze przez cały bieżący tydzień.

Wczoraj zwiedziło wystawę z górą tysiąc osób.

«Tygodnik Ilustrowany« poświęcił cały ostatni zeszyt pamięci Konopnickiej; na piękną i bogatą treść złożyły się artykuły: A. Potockiego. J. Weyssenhofa, K. Tetmajera, W. Gomulickiego, W. Bukowińskiego, Z. Bartkiewicza, H. Gallego, I. Balińskiego, W. Makowskiego, obszerna korespondencya ze Lwowa o pogrzebie Konopnickiej, piękny wiersz Or-Ota, wyjątki z utworów poetki, recenzye z książek i t. d.; prócz tego znajdujemy w tym zeszycie wiele ilustracyj, portrety Konopnickiej, alegoryczne obrazy do jej twórczości, ilustracye do nowel i wierszy. Zeszyt rzeczywiście bardzo bogaty, jest pięknym hołdem, jaki redakcya złożyła pamięci wielkiej poetki.

»Świat Słowiański«, wychodzący w Krakowie, w zeszycie podwójnym za wrzesień i październik zawiera: „Jeszcze słów kilka o neoslawizmie“ przez M. Zdziechowskiego; „My a Wschód słowiański“ przez ks. Szydelskiego; „Serbska Matka-Spartanka“ przez T. S. Grabowskiego; „Ze współczesnej literatury ruskiej“ przez dr. J. Demiańczuka; Polak w Sejmie bośniackim; „Z przeszłości słowianofilstwa w Polsce (1863—1868)“ przez Edm. Kołodziejczyka. Rubryki stałe zawierają obfity przegląd prasy słowiańskiej, recenzye z dzieł i kronikę.

(as) **Stanisław Rossowski. Henryk Opieński:** „I. J. Paderewski“. Z portretem mistrza. Nakładem księgarni Zienkowicza i Chęcińskiego. Lwów 1910.

Piękna i bardzo aktualna książka pojawiła się na półkach księgarskich: jest to obszerny życiorys Paderewskiego i ocena jego działalności artystycznej, ujęta w formę dwu rozdziałów. Książka ta, której poświęcimy obszerniejsze omówienie spotka się napewno z życzliwem przyjęciem szerokiej publiczności.

Wydanie, ozdobione rycinami, bardzo estetyczne, świadczy dobrze o młodej, ruchliwej księgarni pp. Zienkowicza i Chęcińskiego.

Z teatru donoszą: Opera mistrza Paderewskiego „Manru“ ze znakomitym artystą Aleksandrem Bandrowskim i Ireną Bohuss daną będzie według zapowiedzi repertuaru teatralnego pięć razy w najbliższych dniach, a mianowicie: we wtorek 25-go, we czwartek 27-go, w sobotę 29-go października, we wtorek 1-go i w sobotę 5-go listopada. — Bilety na te przedstawienia nabywać można w kasie zamawiań.

Przedstawienia sztuki Adolfa Nowaczyńskiego „Wielki Fzyderyk“ z p. Chmielińskim w roli tytułowej, obudziły wśród naszej publiczności niezwykłe zainteresowanie. Najbliższa nowością w dziale dramatu będzie trzyaktowa komedya Zoe Jekelesównej i R. Straussa p. t. „Igraszka Jej Ekselleneyi“ z repertuaru wiedeńskiego „Bürgerteatru“.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W poniedziałek po raz czwarty „Panna Maliczewska“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

We wtorek po raz pierwszy (wznowienie) „Manru“, opera w 3 aktach Alfreda Nossiga. Muzyka I. J. Paderewskiego. Pierwszy gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego, Ireny Bohuss; oraz występ J. Lachowskiej, J. Szymańskiego i S. Tarnawskiego.

We środę po raz pierwszy (nowość) „Wielki Fryderyk“, sztuka w 6 odsłonach Adolfa Nowaczyńskiego, z p. Chmielińskim w roli tytułowej. Inne główne role wykonają pp.: Antoniewski, Fiszer, Fritsche, Frączkowski, Hierowski, Barwiński, Biegański, Rasiński, Okornicki, Kwiatkiewicz, oraz pnie Rotter, Zielińska i Michnowska.

We czwartek po raz drugi „Manru“, opera w 3 aktach Alfreda Nossiga. Muzyka I. J. Paderewskiego. Drugi gościnny występ Aleks. Bandrowskiego.

W piątek po raz drugi „Wielki Fryderyk“, sztuka w 6 odsłonach Adolfa Nowaczyńskiego.

W sobotę, o godzinie 3·30 po południu dla młodzieży szkolnej „Kupiec wenecki“, komedya w 5 aktach Szekspira; z p. Fiszerem w roli Shyloka.

W sobotę o godzinie 7·30 wieczorem po raz trzeci „Manru“, opera w 3 aktach Alfreda Nossiga; muzyka I. J. Paderewskiego. Piąty gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego, Ireny Bohuss, oraz występ p. J. Lachowskiej, Józefa Szymańskiego i Stanisława Tarnawskiego.

W niedzielę, o godz. 3·30 po południu po raz czwarty „Gdy młode wino zakwita“, komedya w 3 aktach Bjönstierne-Björnsona.

W niedzielę, o godzinie pół do 8 wieczorem po raz trzynasty „Miłość cygańska“, operetka romantyczno-komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

W poniedziałek po raz trzeci „Wielki Fryderyk“, sztuka w 6 odsłonach Ad. Nowaczyńskiego.

We wtorek po raz czwarty „Manru“, opera w 3 aktach Alfreda Nossiga, muzyka I. J. Paderewskiego. Czwarty gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego, Ireny Bohuss, oraz występ Jadwigi Lachowskiej, J. Szymańskiego i S. Tarnawskiego.

We środę, z powodu dnia Zadusznego, początek wyjątkowo o godzinie 8 wieczorem. „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach, Jakóba Offenbacha. Występ p. Ireny Bohuss, St. Makusz, T. Łowczyńskiego i A. Okońskiego.

We czwartek, po raz 14-sty „Miłość cygańska“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

W piątek po raz 4-ty „Wielki Fryderyk“, Sztuka w 6 aktach Adolfa Nowaczyńskiego.

W sobotę, o g. 3 po południu dla młodzieży szkolnej „Romeo i Julia“, tragedya w 5 akt. Szekspira, z p. Adwentowiczem i p. Snage-Zielińską w rolach tytułowych.

W sobotę, o godzinie pół do 8 wieczorem, po raz piąty „Manru“, opera w 3 aktach Alfr. Nossiga, muzyka I. J. Paderewskiego. Piąty gościnny występ Aleks. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek, 25 października. „Makbet“, tragedya w 5 aktach Szekspira.

W środę, 26 października. „Głupi Kuba“, komedya w 3 aktach T. Rittnera. Popularne.

We czwartek, 27 października, „Makbet“, tragedya w 5 akt. Szekspira.

W piątek, 28 października. „Złoty wiek rycerstwa“, żart w 3 aktach Marlowe'a, przekład T. Żeleńskiego.

W sobotę, 29 października. (Nowość). „Panna Maliczewska“, sztuka w 3 akt. G. Zapolskiej.

W niedzielę, 30 października, popołudniu, „Tajfun“, sztuka w 4 aktach Melchiora Lengyela.

W niedzielę, 31 października, wieczorem. „Panna Maliczewska“, sztuka w 3 akt. G. Zapolskiej.

W poniedziałek, 31 października. „Panna Maliczewska“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

We wtorek, 1 listopada, po południu „Wesele", dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego. Ceny Zniżone do połowy.

We wtorek, 1 listopada, wieczorem. „Zaczarowane koło". Baśń dramatyczna wierszem L. Rydla.

We środę, 2 listopada, po południu„ „Młynarz i jego córka". Dramat ludowy w 5 aktach Ed. Raupacha. Ceny zniżone do połowy.

We środę, 2 listopada, wieczorem. „Śmierć Iwana Groźnego", tragedya w 10 obrazach hr. A. Tołstoja.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Obniżenie cen cukru. Rok rocznie w jesieni przy zaczęciu nowej kampanii cukrowej w cenach cukru następowały pewne zniżki. W roku bieżącym nastąpiła znaczna i niespodziewana zniżka: 11 kor. na 100 klg. Obniżenie cen cukru wobec ciągłego wzrastania cen materyałów spożywczych, będzie bardzo korzystną niespodzianką dla konsumentów. dla kupców jednak pociągnie za sobą pewne straty. Towar nabyty w roku ubiegłym, a pozostający jeszcze w składach, będzie sprzedawany obecnie po cenach zniżonych, bez względu na cenę, jaką kupcy w roku zeszłym płacili fabrykantom. Wszystkie fabryki należące do kartelu, cukier z nowej kampanii wysyłać zaczęły 20 b. m. Wszyscy kupcy krakowscy, jakkolwiek nie otrzymali jeszcze wszystkich gatunków nowego cukru, zniżają ceny z dniem 24 b. m.

Bez względu na ułamki halerzy przy drobnej sprzedaży pół i ćwierć kilograma, obniżone ceny cukru przedstawiają się następująco:

			Dawniej		Obecnie	
Cukier w głowach	1	klg.	hal.	86	hal.	76
„ odważony	1	„	„	88	„	80
„ grysikowy	1	„	„	88	„	80
„ kostkowy	1	„	„	92	„	82
Mączka	1	„	„	92	„	82
Kostki krystaliczne	1	„	„	96	„	84
Karton 5-klg.			kor.	4·40	kor.	4·—
„ „ krystaliczny			„	4·60	„	4·20
„ „ kryst. (Przeworsk)			„	4·70	„	4·30

We Lwowie natomiast o zniżeniu cen na razie nic nie słychać.

Z Banku krajowego. Wskutek podwyżki stopy eskontowej austro-węgierskiego Banku o 1% podwyższa Bank krajowy stopę procentową u siebie o ½%. Ztąd też od dnia 24 b. m. podwyższa się eskont weksli stowarzyszeń na 5%, eskont weksli prywatnych na 5½%. zastaw papierów na 6%, otwarty kredyt w debecie na 5½%, otwarty kredyt w kredycie na 4½%.

OSTATNIA POCZTA.

— Jutro — jak donosi *Budapester Korr.* — będą w Budapeszcie dalej prowadzone **rokowania fachowych referentów** w sprawie bankowej. Zaproszeni będą także kierownicy Banku austro-węgierskiego.

— *Gazeta Toruńska* otrzymała upoważnienie do ogłoszenia, że długoletni poseł, prezes i wiceprezes Koła polskiego w Berlinie, p. Leon **Czarliński**, po upływie obecnego okresu ustawodawczego, ponownie mandatu nie przyjmie ze względu na wiek podeszły (kończy dnia 30 b. m. 75 rok życia) i siły stargane. Będzie to dla Koła polskiego w Berlinie strata bardzo dotkliwa.

— Briand zawiadomił onegdaj Radę ministrów, że minister rolnictwa **Ruau** podał się do dymisyi.

— **Republika w Portugalii** pracuje usilnie nad skonsolidowaniem stosunków. Wobec tego, że na razie rząd ma do załatwienia mnóstwo spraw niecierpiących zwłoki, wybory do konstytuanty odbędą się prawdopodobnie dopiero w styczniu.

Agencya Havasa ogłasza następującą notę: Rząd francuski porozumiał się z Anglią i Hiszpanią. aby zaproponować mocarstwom uznanie prowizorycznego rządu portugalskiego za faktyczny, a gdy będzie on zatwierdzony konstytucyjnie, za rząd definitywny. Anglia już przedtem oznajmiła, że gotowa na to się zgodzić.

Wedle informacyj londyńskich, rząd angielski zaproponował mocarstwom wspólne postępowanie w sprawie uznania nowego rządu portugalskiego. Propozycya ta będzie prawdopodobnie wszędzie przychylnie przyjęta. Niemiecki rząd — jak donosi *Biuro Wolffa* — zgodził się już zasadniczo na wniosek Anglii.

Z Rio de Janeiro donoszą, że Brazylia czyni starania u Stanów Zjednoczonych i innych republik o równoczesne uznanie republiki portugalskiej.

Pol. Corr. otrzymała z Rzymu następującą wiadomość: Twierdzenie, jakoby oświadczenie się patryarchy lizbońskiego ks. Bello i innych członków kleru portugalskiego za republiką nastąpiło z powodu instrukcyi Stolicy Apostolskiej, nie jest prawdziwe. Papież dotychczas nie udzielił klerowi portugalskiemu ani rad żadnych, ani wskazówek i pozostawił mu wolną rękę w postępowaniu wobec wypadków portugalskich.

— Oświadczenie programowe, jakie **Venizelos** złożył w sobotę w greckiej Izbie deputowanych, wypowiada między innemi: Rząd będzie starał się dokonać dzieła, dla którego zwołano teraźniejszą Izbę, a mianowie przeprowadzenia rewizyi wszystkich postanowień konstytucyjnych, z wyjątkiem zasadniczych. Mimo, że rząd jest zdania, iż Zgromadzenie narodowe ma prawo uchwalać ustawy i gotów jest przedłożyć Izbie pod uchwałę ustawy konieczne, to jednak nie przedłoży jej swego programu reform, ponieważ to odwiodłoby Zgromadzenie narodowe od jego dzieła rewizyjnego, a nadto, skoro Zgromadzenie narodowe nie jest jednolite, trudno przypuszczać, by mogło dokonać dzieła reformy. Program reform będzie narodowi podany do wiadomości przed najbliższymi wyborami. Rząd starać się będzie o wzmocnienie porządku i dyscypliny w armii, o stosowanie ustaw i jak najostrzej wystąpi przeciw wszelkiem naruszeniom pokoju.

Co do polityki zagranicznej oświadczył p. Venizelos, że Grecya potrzebuje pokoju i w tem widzi najlepszą gwarancyę pokoju na Wschodzie. Rząd czyni wszystko. by umocnić pokój, tak bardzo potrzebny do rozwoju wszystkich ludów na Wschodzie.

Oświadczenie to przyjęto hucznymi oklaskami. gdy jednak na nocnem posiedzeniu Izby p. Venizelos postawił kwestyę zaufania, po ożywionej rozprawie stronnicy Rhallysa i Mavromichalisa wyszli z sali. Pozostało tylko 160 deputowanych, wobec czego posiedzenie z powodu braku kompletu zamknięto.

Po posiedzeniu p. Venizelos oświadczył swym zwolennikom, że uważa zajście na posiedzeniu za dowód braku zaufania i że zamierza podać się do dymisyi.

— Porta oświadczyła, że nie ma nic przeciw **mianowaniu Venizelosa** greckim prezydentem ministrów.

— Ambasadorowie w Konstantynopolu niemiecki i francuski odbyli d. 22 b. m. konferencyę z wielkim wezyrem, jak słychać, **w sprawie pożyczki** tureckiej.

— **Rząd perski** wręczył d. 22 b. m. posłowi angielskiemu w Teheranie odpowiedź na znaną notę rządu angielskiego. — W tej odpowiedzi, która zawiera ogłoszone już przed kilku dniami szczegóły, rząd perski oświadcza jeszcze ponadto. że nie może pod żadnym warunkiem zgodzić się na obecność oficerów angielskich w kraju. Wkońcu nota podnosi, że ogólny rozwój handlu dowodzi, iż kupcy zagraniczni nie mają powodu do użalania się.

W Konstantynopolu zwołano na d. 23 b. m. wielki wiec perski, skierowany przeciw interwencyi Anglii i Rossyi w Persyi.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Kraków, 24 października. (*Tel. pryw.*). Tutejsza kongregacya kupiecka urządziła wczoraj uroczysty obchód ku czci radcy Cesarskiego p. Henryka Schwarza, jako swego od lat 50 członka, a od lat 30 przewodniczącego. Polecono artyście - malarzowi Axentowiczowi wykonanie portretu jubilata do sali kongregacyjnej.

Zbrodnia na Jasnej Górze.

Kraków, 24 października. (*Tel. pr.*). Do tut. sądu nadeszły pisma prokuratoryi i sądu w Piotrkowie, żądające podania szczegółów i treści zeznań Damazego Macocha i donoszące, że sąd piotrkowski d. 8 b. m. postawił w drodze dyplomatycznej żądanie wydania Macocha.

Piotrków, 24 października. (*Tel. pr.*). N[illegible]szła tu z Hamburga fotografia policyjna aresztowanego tam Załoga. Agent wydziału śledczego w Piotrkowie, znający Załoga, oświadczył stanowczo, że człowiek, którego fotografię przysłano, nie jest poszukiwanym przez policyę Załogiem.

Częstochowa, 24 października. (*Tel. pr.*). Delegat ministerstwa Pietrow, kasyer pow. Dorofjew i naczelnik pow. sprawdzali księgi kasowe i przeliczyli pieniądze, których było kilka tysięcy rubli. Książki opieczętowano.

Wiedeń, 24 października. Na ogólnych posłuchaniach przyjął dziś Najj. Pan między innymi Wiceprezydenta galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, Artura Schiffnera.

Wiedeń, 24 października. Komisya wojskowa Delegacyi węgierskiej prowadziła dziś w dalszym ciągu dyskusyę szczegółową nad nadzwyczajnym budżetem wojska.

Wiedeń, 24 października. Trybunał państwowy odrzucił dziś zażalenie, wniesione przez Tow. wolnej szkoły przeciw zakazowi zakładania szkół prywatnych z wykluczeniem nauki religii.

Wiedeń, 24 października. Podczas wczorajszych wyścigów we Freudenau. w biegu o nagrodę 100.000 koron przybył pierwszy „Daniło II.", Openheima. Druga była „Lira". ks. Lubomirskiego. Trzecim był „Orant", Grabnitza. Biegało 12 koni.

Wiedeń, 24 października. Zmarł tu dziś profesor Akademii sztuk pięknych, Zygmunt L'Allemand.

Witebsk, 24 października. (*Tel. pr.*) Na posła do Rady państwa wybrano Rossyanina Ofrosimowa 153 głosami. Poprzedni poseł Łopaciński otrzymał 121 głosów.

Czerniowce, 24 października. O godzinie 3 w nocy z soboty na niedzielę wybuchł pożar w Bukowińskim akcyjnym młynie parowym. Główny budynek 6-piętrowy do szczętu zgorzał. Udało się straży ogniowej ocalić magazyny, w których były znaczne zapasy ziarna. oraz inne budynki uboczne. Z ludzi nikt nie zginął. Szkoda wynosi blisko milion kor, a była ubezpieczona.

Opawa, 24 października. Wczoraj odbyło się tu uroczyste otwarcie nowego gmachu Izby handlowej i przemysłowej w obecności P. Ministra handlu Weiskirchnera. który wygłosił przemowę.

Tryest, 24 października. Pracownicy tramwayu postanowili nie prowadzić rokowań z dyrekcyą, lecz udali się do namiestnika i Podesty z prośbą o poparcie akcyi w celu poprawy bytu.

Berno szwajcarskie, 24 października. Naród szwajcarski wczoraj 262.000 głosów przeciw 238.000 odrzucił żądanie 142.000 mieszkańców co do zaprowadzenia głosowania proporcyonalnego do Rady narodowej.

Rzym, 24 października. W Neapolu ostatniej doby zmarło 7 osób, a zachorowało 6 na cholerę.

Siraj, 24 października. W klasztorze Franciszkanów umarł znany historyk dr. Markovicz.

Paryż, 24 października. Ponieważ Turcya zajęła odporne stanowisko w sprawie powołania francuskich urzędników do zarządu skarbu tureckiego, zawiadomił minister spraw zagranicznych ambasadora francuskiego w Konstantynopolu, że rokowania w przedmiocie pożyczki zostały przerwane.

Marsylia, 24 października. Robotnicy okrętowi i robotnicy trudniący się ładowaniem towarów postanowili rozpocząć dziś, w poniedziałek strajk.

Madryt, 24 października. W Izbie deputowanych Senante wniósł interpelacyę w sprawie polityki kościelnej i oświadczył. że katolicy zwalczać będą wszelkiemi siłami antyreligijną politykę gabinetu.

Prezydent ministrów zapewnił w swej odpowiedzi, że zamierza w porozumieniu z Rzymem stopniowo osiągnąć swobodę wszystkich wyznań.

Lizbona, 24 października. Dziennik urzędowy ogłosi dziś dekret, w sprawie utrwalenia zupełnie świeckiego charakteru szkół.

Bukareszt, 24 października. Minister spraw zagranicznych Djuvara, wyjechał wczoraj do Wiednia.

Belgrad, 24 października. Polepszenie w stanie zdrowia następcy tronu postąpiło tak dalece, iż przybyły z Wiednia prof. Chwostek mógł dziś odjechać z powrotem.

Hawanna, 24 października. Skutkiem ostatniego orkanu sto osób utraciło życie.

Bangkok, 24 października. (*Reutera*). Król syamski Chulalongkom umarł po krótkiej chorobie. Następcę tronu obwołano już królem.

Tokio, 24 października. Prezydent ministrów Kacura oświadczył, że do przyszłorocznego budżetu wstawiono kredyt 70 milionów yenów na powiększenie floty.

Rio de Janeiro, 24 października. Brazylia uznała rzeczpospolitą portugalską.

Z awiatyki.

Czerniowce, 24 października. Wzlot urządzony tu wczoraj przez inżyniera Kaspara nie powiódł się; pilot skutkiem silnego wiatru zmuszony był po kilku minutach przerwać lot; prawe skrzydło aparatu złamało się. Kaspar nie odniósł obrażeń.

Douai, 24 października. Kapitan Mackiot, który wzniósł się na swym latawcu, spadł z wysokości 100 metrów i zabił się na miejscu; rozstrzaskał sobie czaszkę. Latawiec zniszczony.

St. Louis, 24 października. Balon „Düsseldorf" wylądował koło Kiskisinks(?), odbywszy drogę 1240 mil.

Ymuiden (Holandya), 24 października. Balon „Hildebrand", który w sobotę wyruszył z Berlina, zatonął w morzu Północnem. Trzech podróżnych uratowano.

Montreal, 24 października. Pułkownik Schaeck, który prowadził balon „Helvetia", opowiadał, że podczas lotu nad jeziorem Haron, widział spadający jakiś balon. Nie było wówczas dość jasno, tak, że przez lunetę nie mógł stwierdzić, który to był balon, ani też, czy byli w nim ludzie. Silny wiatr uniemożliwiał wszelką pomoc.

Przesilenie gabinetu Venizelosa.

Ateny, 24 października. Król oświadczył Venizelosowi, że brak kompletu na Zgromadzeniu narodowem nie jest jeszcze brakiem zaufania do premiera i wezwał go, aby gabinet zjawił się na Zgromadzeniu narodowem. Venizelos dziś królowi odpowie. Po południu ludność urządziła manifestacyę na rzecz gabinetu Venizelosa. Odbył się pochód, w którym wzięło udział około 20.000 osób. Pochód udał się przed zamek królewski, aby wręczyć królowi adres z prośbą, by popierał gabinet Venizelosa. Ponieważ króla nie było w zamku, adres odebrał jeden z dostojników dworskich. Król bawił wówczas w swej rezydencyi letniej w Tatoj i telefonował ztamtąd, że chce popierać Venizelosa. Następnie manifestanci udali się przed mieszkanie Venizelosa. Venizelos wyszedł na balkon i wygłosił mowę, w której zapewnił, że manewry stronnictw reakcyjnych, dzięki współdziałaniu narodu, nie udaremnią przeprowadzenia reform. Mowę przyjęto hucznymi oklaskami.

Kwestya perska.

Londyn, 24 października. Dzienniki donoszą, że rokowania rządu perskiego z pewną angielską instytucyą finansową czynią zadowalające postępy; idzie o pożyczkę w sumie 1,250.000 funtów szterl.

Konstantynopol, 24 października. Wczoraj po południu odbył się w teatrze w Pera wiec zorganizowany przez tut. kolonią perską, celem protestu przeciw postępowaniu Anglii i Rossyi w Persyi. W wiecu wzięło udział wielu Persów, zwłaszcza oficerów. Przemawiał szereg mowców, między nimi jeden z Tunisu. Mowcy apelowali do solidarności ludów mahometańskich i azyatyckich i podnieśli, że rozbiór Persyi byłby fatalny dla Turcyi, że wiec rząd turecki powinien wszystkiemi siłami zwrócić się przeciw temu i głównie przez zbliżenie się do trójprzymierza temu przeszkodzić. Jeden z mowców Turków podniósł zasługi Niemiec około Mahometan. Niemcy stały się teraz w miejsce Anglii podporą Mahometan. Dlatego mowca wniósł wysłanie telegramu do cesarza Wilhelma z wyrazami nadziei, że będzie on nadal opiekunem Mahometan i nie dopuści do rozbioru Persyi. Wniosek ten przyjęto wśród okrzyków: „Niech żyją Niemcy!". Przeciw mocarstwom trójporozumienia wznoszono wrogie okrzyki.

Położenie w Królestwie Polskiem i w Rossyi.

Petersburg, 24 października. (*Tel. pr.*) Z powodu czynów i wystąpień ks. biskupa Cieplaka w czasie wizytacyi w gub. wileńskiej, mających „charakter polityczny w duchu antipaństwowym", car pozbawił go urzędu członka rzym. kat. kolegium duchownego i rozkazał przerwać wypłacanie mu dodatkowej pensyi.

Petersburg, 24 października. (*Tel. pr.*) Sąd okręgowy skazał redaktora *Birż. Wied.* na 7 dni aresztu za ogłoszenie szczegółów śledztwa w sprawie spadkowej po ks. Ogińskim.

Moskwa, 24 października. (*Tel.pr.*) Zabójcami mnicha Anatola w wielkim klasztorze Troicko-Sergiejewskim w Moskwie byli, jak się okazało, strażnicy klasztorni. Zamierzali oni zrabować klejnoty, znajdujące się w soborze klasztornym.

Petersburg, 24 października. (*Pet. Ay.*) Agent wojskowy w Bukareszcie, pułkownik sztabu generalnego Zankiewicz został mianowany agentem wojskowym w Austro-Węgrzech.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 24 października 1910. Zamknięcie giełdy (*Schlusscourse*). Godzina 2 minut 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 666·—, Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 854·50, Akcye Anglobanku 315·50, Akcye Unionbanku 631·25, Akcye Länderbanku 531·25, Akcye Bankvereinu 555·—, Akcye Bodencredit 1299·—, Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 685·—, Akcye kolei państwowych 756·—, Akcye kolei Południowej 114·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye kolei Północnej 5200·—, Akcye kolei czerniowieckiej 554·—, Akcye Alpiny 766·50, Akcye Rima Muranyi 701·—, Akcye praskiego Towarzystwa żelaz. 2830·—, Akcye Fabryki broni 728·—, Akcye Tureckie tytoniowe 373·—, Akcye Galicyjsko karpackiego Towarzystwa naftowego 820·—, Obligacye węgierskiej indemnizacyi 91·80 Renta majowa 93·05, Austryacka Renta koronowa 92·95.

Odpowiedzialny redaktor:
Adam Krechowiecki.

NADESŁANE.

Konkurs

na posadę **weterynarza miejskiego** ogłasza niniejszem gmina miasta Janów koło Lwowa (stacya klimatyczna).

Płaca roczna 1400 kor. Termin wnoszenia podań oznacza się po dzień 31-go października 1910.

Burmistrz:
B. Geschwind.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 24 października 1910.

Hotel George'a.

PP. F. Mysłowski z Wieniarza, dr. E. Krzymski z Krakowa.

Hotel „Austria".

PP. S. Wywiórski z Załucza, K. Lipiński z Jekelfalva, B. Orzechowicz z Kolnikowa, L. Bernatek z Wiednia, H. Kyowsky z Krakowa, ks. K. Klein z Gniezna.

Hotel Victoria.

P. S. Biedermann z Przemyślan.

Hotel pod Trzema Koronami.

P. A. Łokuciejowski z Łukawicy.

Hotel Metropole.

PP. Hr. Z. Olizar z Żytomierza, B. Wędrychowski z Krakowa.

CENNIK

Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, dnia 24 października.

	płacą		żądają	
	walutą kor.			
	K	h	K	h
I. Akcye za sztukę.				
Banku hip. gal. po 200 zł. (400 kor.)	684	—	690	—
Banku gal. dla handlu i przem. po zł. 200 (400 kor.)	455	—	465	—
Kol. Lwów-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebrze (400 kor.)	553	—	558	—
Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 kor.	567	—	575	—
II. Listy zastawne za 100 kor.				
Banku h. g. 5 pr. w. a. wyl. z 10 pr.	109	70	110	40
„ „ „ $4^1/_2$ pr. w. a. los w 50 l.	99	—	99	70
„ „ „ 4 pr. w. a. 60 l. po 200 k.	93	20	93	90
„ kraj. $4^1/_2$ pr. w. a. los w 51 l.	99	50	100	20
„ „ 4 pr. w. a. los w 57 l.	93	80	94	50
Tow. kred. gal. ziem. 4 pr. pierwsza emisya)	96	—	—	—
Tow. kred. galic. ziemsk. 4 pr. los w $41^1/_2$ lat	95	—	—	—
4 pr. los w 56 lat	92	50	93	20
Banku gal. ziem. kr. $4^1/_2$% 60 l.	98	80	99	50
III. Obligi za 100 kor.				
Gal. funduszu propin. 4 pr. w. a.	97	50	98	20
Bukow. fund. propin. 5 pr. w. a.	100	40	101	10
Komun. Banku kr. 5 pr. (2 em.)	—	—	—	—
„ „ „ $4^1/_2$ pr. (3 em.)	99	50	100	20
„ „ „ 4 pr. (4 em.)	92	80	93	50
Kol. lokalne dtto 4 pr.	92	80	93	50
Pożyczka m. Krakowa	93	—	93	70
Pożyczki kr. 4 pr. po 200 kor. z roku 1893	92	80	93	50
Pożyczka m. Lwowa 4 pr.	89	50	90	20
„ „ „ 4 konwen.	92	—	92	70
„ szkolna krajow. 4 pr. r. 1908	93	—	93	70
IV. Losy.				
M. Krakowa po zł. 20 (40 kor.).	115	—	125	—
V. Monety.				
Dukat cesarski	11	36	11	48
20 frankówka	19	06	19	20
100 rubli rossyjskich srebrnych	252	—	254	—
„ „ „ papierowych	254	—	255	50
100 marek niemieckich	117	60	118	—

(kupon bieżącego)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 22 października 1910.

Koronowa waluta.	płacą	żądają
A. Ogólny dług państwa.		
Jednolity dług państwa w banknot.		
maj-listopad	93·05	93·25
styczeń-lipiec	93·—	93·20
Jednolity dług państwa w srebrze		
luty-sierpień	96·75	96·95
kwiecień-październik	96·75	96·95
Losy z r. 1854 po 250 zł. mk. 3·2 pr.	—·—	—·—
„ „ 1860 po 500 zł. w. a. 4 prc.	165·75	169·75
„ „ 1860 po 100 zł. 4 pr.	219·50	225·50
„ „ 1864 po 100 zł.	321·—	327·—
„ „ 1864 po 50 zł.	321·—	327·—
Listy zast. domen państ. po 120 zł. 5 pr.	288·50	290·50
B. Dług państwa (wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych krajów koronnych).		
Austr. renta złota wolna od podatku za 100 zł. 4 pr.	115·45	115·65
Austr. renta w wal. kor. wolna od podatku 4 pr.	93·—	93·20
C. Obligacye kolejowe.		
Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4 pr.	93·40	94·40
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4 pr.	112·90	113·90
Kol. Ces. Elżbiety za 200 zł. mk. $5^3/_4$ pr. (ostemp. akcye)	449·—	452·—
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. $5^1/_4$ pr.	117·20	118·20
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostemp. akcye)	93·50	94·50
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. koron. wolne od podatku 4 pr.	93·20	94·20
Obligacye pierwszeństwa (kolejowe).		
Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5 pr.	103·60	104·60
w złocie za 200 zł. 5 pr.	—·—	—·—
Kol. Czeskiej zach. za 200, 1000 i 5000 zł. 4 pr.	94·60	95·60
Kol. czeskiej emiss. z r. 1895 za 400 kor. 4 pr.	94·20	95·20
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1886, 4 prc.	96·35	97·35
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1887, 4 prc. (sr.)	96·90	97·90
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1887, 4 prc.	97·15	98·15
Kol. północnej ces. Ferdynanda em, z r. 1888, 4 prc.	96·40	97·40
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1891, 4 prc.	96·10	97·10
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1898, 4 prc.	96·05	97·05
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1904, 4 prc.	95·85	96·85
Kol. bukowińskiej lokalnej za 400 kor. 4 pr.	93·80	94·80
Kol. galic. Karola Ludwika 4 pr.	93·65	94·65
Kol. lwowsko-czern.-jasskiej z roku 1894 4 pr.	93·95	94·95
Kol. Arcyks. Rudolfa (Salzkammergut) za 400 marek 4 pr.	114·—	115·—
D. Dług państwa (krajów korony węgierskiej).		
Węg. złota renta 4 pr.	111·25	111·45
„ „ „ w wal. kor. 4 pr.	91·60	91·80
„ obl. pr. regul. Cisy 4 prc.	75·25	76·25
„ poż. prem. za 100 zł. (200 kor.)	224·50	230·50
„ „ „ „ 50 zł. (100 kor.)	224·50	230·50
E. Obligacye indemnizacyjne.		
Kroacyi i Slawonii	93·50	94·50
Węgier za 100 zł. 4 pr.	91·80	92·80
F. Inne publiczne pożyczki.		
Poż. reg. Dunaju z r. 1878 los 5 pr.	102·50	103·50
Poż. kraj. Bukowiny z r, 1893 los za 200 kor. 4 pr.	93·—	94·—
Bukowińskie obl. propinacyjne los za 100 zł. 5 pr.	100·40	101·40
Gal. poż. kr. z roku 1893 4 pr.	92·25	93·25
Gal. obl. prop. z roku 1889 4 pr.	97·50	98·50
Pożyczka miasta Lwowa z r. 1896 4 prc.	89·50	90·50
Renta włoska za 100 lirów (96 koron) 4 prc.	—·—	—·—
Poż. serb. prem. za 100 frank. 2 pr.	111·—	115·—
Tureckie obl. prem. kol. za 400 frank.	254·25	257·25
G. Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).		
Anglo-Austr. banku los $4^1/_2$ pr.	100·50	101·50
Austr. zakł. kr. ziem. los w 50 l. 4 pr.	94·20	95·20
„ „ obl. prem. z r. 1880 3 pr.	298·75	304·75
„ „ „ „ „ 1889 3 pr.	278·—	284·—
Bukow. zakł. kred. ziem. los 5 pr.	100·—	101·—
„ „ „ „ „ 4 pr.	93·75	94·75
Gal. akc. b. hip. 10 pr. prem. los 5 pr.	109·75	111·25
„ „ „ „ los 50 l. $4^1/_2$ pr.	99·10	99·60
„ „ „ „ „ 60 l. 4 pr.	93·25	94·25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. los. 56 lat	92·20	93·20
„ „ „ „ 4 pr. los. 41 lat	95·40	96·40
„ „ „ „ 4 pr. stare	96·50	97·50
Banku kraj. dla Galicyi Lodomeryi $4^1/_2$ pr. $51^1/_2$ lat zwrotna	99·50	100·50
Banku krajowego oblig. komun. 3 emisya 42 lat $4^1/_2$ pr.	99·50	100·50
Banku kr. obl. kolej. żel. $57^1/_2$ l. 4 pr.	92·80	93·80
Austro-węg. banku 50 lat 4 prc.	98·75	99·75
„ „ „ 50 lat w. k. 4 pr.	98·85	99·85
H. Obligacye z prawem pierwszeństwa za 100 zł, nom.		
Tow. żegl. par. po Dunaju za 400 i 10.000 m. 4 pr. z r. 1882	112·25	113·25
Tow. żegl. par. po Dun. Em. r. 1886 pr.	111·50	112·50
Kolej Lwów-Czern.-Jassy z r. 1884 za 300 zł.	87·65	88·65
Kolej Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4 pr.	93·—	94·—
Gal. kol. lok. wschod. za 100 zł. 4 pr.	—·—	—·—
Węg. gal. kol. em. 1870 na 200 zł. 5 pr.	102·50	103·50
„ „ „ „ 1890 „ 4 pr.	99·75	—·—
I. Losy (za sztukę).		
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	25·75	29·75
Zakł. kred. dla handl, i przem. 100 zł.	519·75	529·65
Clary 40 zł. m. k.	212·—	222·—
Pożyczka miasta Insbruku 20 zł.	117·—	—·—
Losy miasta Krakowa 20 zł.	118·—	128·—
Pożyczka miasta Lublany 20 zł.	88·75	94·75
Palfy 40 zł. m. k.	265·—	285·—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	60·50	64·50
„ „ węg. tow. 5 zł.	37·25	41·25
Losy fund. Arcyks. Rudolfa 10 zł.	66·—	72·—
Salma 40 zł. m. k.	260·—	270·—
Pożyczka miasta Salzburga 20 zł.	115·—	125·—
J. Akcye banków (za sztukę).		
Banku Anglo-Austr. 240 kor.	314·60	315·60
Peszt. Banku handl. 500 zł.	3890·—	3900·—
Zakł. kred. dla handlu i przem.	665·60	666·50
Weg. Banku kredyt. 200 zł.	853·—	854·—
Dolno austr. tow. esk. 400 kor.	749·—	751·10
Gal. banku hip. 200 zł.	685·—	687·50
„ „ dla han. i przem. 200 zł.	460·—	462·—
Banku dla krajów koronnych 200 zł.	530·25	531·25
„ Austro-węg. 1400 kor.	1873·—	1883·—
„ Związku (Unionbank) 200 zł.	631·—	632·—
Czeskiego banku związkowego 100 zł.	267·50	268·50
Zivnosteńska banka 100 zł.	272·25	273·25
K. Akcye przedsiębiorstw transportowych.		
Buk. kol. lok. akc. pierw. 200 zł.	462·—	—·—
„ „ „ akcye zakład. 200 zł.	430·—	—·—
Kolei półn. ces. Ferd. 1000 zł. mk.	5160·—	5190·—
Kol. Lwów-Bełzec (akc. pierw.) 200 zł.	400·—	404·—
„ Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	554·—	556·—
„ Lwów-Kleparów-Jaworów lokal. 400 kor.	330·—	340·—
Austr. Tow. żegl. na Dunaju 500 zł. mk.	1177·—	1184·—
L. Akcye przedsiębiorstw przemysłowych.		
Tow. kopalń węgla w Brüx 100 zł.	766·—	770·—
Galic. karpackie naft. tow. 500 kor.	827·—	837·—
Austr. tow. górnicze Alpina 100 zł.	766·75	767·75
Prag. tow. żelazn. przem. 200 zł.	2830·—	2835·—
Schodnicy 500 kor.	520·—	526·—
Tur. zarz. tytoniow. 500 franków	374·—	375·—
Trifall. tow. kop. węgla 70 zł.	238·—	240·—
M. Weksle.		
Berlin za 100 marek 5 pr.	—·—	—·—
Londyn za 10 funt. szt. 4 pr.	240·85	241·15
Paryż za 100 franków	$95·22^1/_2$	$95·37^1/_2$
Petersburg za 100 rubli $5^1/_2$ pr.	254·50	255·25
Niemieckie banki	$117·62^1/_2$	$117·82^1/_2$
Włoskie banki	94·85	95·—
Francuskie banki	—·—	—·—
Szwajcarskie banki	95·20	95·35
N. Waluty.		
Dukat cesarski	11·37	11·39
Austr.-węg. 8 guld. złota moneta	—·—	—·—
20-frankówka	19·09	19·11
20-markówka	23·51	23·57
Rossyjski półimperyał	—·—	—·—
Niem. banknoty za 100 marek	$117·67^1/_2$	$117·87^1/_2$
Włoskie banknoty za 100 lir	94·75	94·95
Ruble	$2·54^1/_4$	$2·55^1/_4$

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

L. 20.641/10 (11918 2—3)

Ogłoszenie.

Celem zabezpieczenia dostawy artykułów spożywczych, materyałów leczniczych i t. p. na rok 1911 rozpisuje Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie licytacyę ofertową. Odnośne ogłoszenie można przejrzeć w kancelaryi Zarządu w godzinach urzędowych lub w Izbie handlowej lwowskiej. Termin wnoszenia ofert na mięso do 31 października b. r., na inne zaś artykuły do 5 listopada 1910 r.

Zakład krajowy dla obłąkanych.
Kulparków, dnia 19 października 1910.

L. N. IX. b) 387/2 (11741 3—3)

Obwieszczenie.

W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na gościńce państwowe w Jasielskim okręgu budowniczym w latach 1911, 1912, 1913 odbędzie się dnia 28 października 1910 w c. k. Starostwie w Jaśle licytacya ofertowa.

Koszta fiskalne szutru w roku 1911 dostawić się mającego wynoszą za 9425 m^3, 43.973 kor. 30 hal.

Ogólne i szczegółowe warunki przedsiębiorstwa, przegląd dostawić się mającego szutru i wzór oferty przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w wymienionem c. k. Starostwie, gdzie także w wyżej oznaczonym dniu najpóźniej do godziny 12 w południe wnoszone być mają oferty, sporządzone na blankietach urzędowych, których Starostwo bezpłatnie udzieli, a zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę i wadyum wynoszące 5% kwoty fiskalnej, z wyrażeniem opustu z cen jednostkowych nie tylko cyframi ale i literami.

Oferent winien na blankiecie na właściwem miejscu podać nazwę kamieniołomu lub szutrowiska i ofiarowaną cenę jednostkową bez żadnych dopisków, wreszcie położyć datę i podpisać ofertę imieniem i nazwiskiem.

Oferty wnoszone być mają na każdy kamieniołom lub szutrowisko osobno, jeżeliby zaś oferta obejmowała kilka kamieniołomów lub szutrowisk, wtedy podać w niej należy ceny jednostkowe dla każdego kamieniołomu lub szutrowiska osobno, albowiem zatwierdzenie ofert nastąpi bezwarunkowo według poszczególnych kamieniołomów lub szutrowisk.

Oferty niesporządzone na blankietach urzędowych, albo zawierające jakiekolwiek dopiski, zostaną oferentowi zaraz przez komisyę przeprowadzającą licytacyę zwrócone, zaś po terminie licytacyi nie będą oferty przyjmowane.

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów, dnia 11 października 1910.

L. cz. E 412/10 (7) (11673 3—3)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Towarzystwa kredytowego w Jaworowie zastąpionego przez adwokata dr. Allerhanda odbędzie się dnia 15 listopada 1910 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 14 licytacya 19/20 z 1/49 i 1/49 części realności 1026, 1/49 i 1/49 części realności 1027, 71/585 i 17/585 części realności 1029, połowy realności 1037, całych realności 1038 i 1069 gminy katastralnej Bonów wraz z przynależnościami, składającemi się z drzewostanu i budynków.

Nieruchomości wystawione na licytacyę, są ocenione, a to: 1. 19/20 z 1/49 części realności 1026 na 665 kor., 2. 1/49 części realności 1027 na 10 kor., 3. 71/585 części realności 1029 na 2858 kor. 46 hal, 4. cała realność 1038 na 26.600 kor., 5. 1/49 część realności 1026 na 700 kor., 6. 1/49 część realności 1027 na 10 kor., 7. 17/585 części realności 1029 na 684 kor. 42 hal., 8. cała realność 1069 na 350 kor., 9. połowa realności 1037 na 3450 kor.

Najniższa cena wynosi: ad 1. 443 kor. 32 hal., ad 2. 6 kor. 66 hal., ad 3. 1905 kor. 64 hal., ad 4. 17.733 kor. 32 hal., ad 5. 466 kor. 66 hal., ad 6. 6 kor. 66 hal., ad 7. 456 kor. 28 hal., ad 8. 246 kor. 66 hal., ad 9. 2300 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zarazem ustala się i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 14.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż są-

dowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Krakowiec, dnia 20 września 1910.

L. 17.854/10 (11594 3—3)

Obwieszczenie.

C. k. Dyrekcya okręgu skarbowego w Jarosławiu podaje do wiadomości, że w kancelaryi oddziału c. k. straży skarbowej w Cieszanowie odbędzie się dnia 7 listopada 1910 (poniedziałek) między godziną 11 przed południem a 1 po południu rozprawa celem zawarcia z przemysłowcami obowiązanymi do opłacania podatku konsumcyjnego od mięsa „ugody solidarnej“ co do poboru tego podatku w okręgu poborowym Cieszanów.

Ugoda zawartą będzie na trzechlecie 1911—1912—1913 a to albo bezwarunkowo na całe trzechlecie albo warunkowo t. j. na rok (1911) z milczącem przedłużeniem na rok drugi (1912) i trzeci (1913) o ile po roku lub po dwu latach nie nastąpi wypowiedzenie w przepisanym terminie.

Jako roczny ryczałt ugodowy za prawo poboru tego podatku ustanawia się kwotę 16.350 kor., t. j. szesnaście tysięcy trzysta pięćdziesiąt koron.

Przy rozprawie ugodowej zastąpioną być ma i zgadzać się z umową większość obowiązanych do opłaty tego podatku przemysłowców co do ilości głów i rozmiaru wykonywanego przemysłu.

Udział w rozprawie można wziąć bądź osobiście, bądź przez pełnomocnika przyczem pełnomocnicy opatrzeni być muszą legalizowanemi pełnomocnictwami.

Jeżli ugoda dojdzie do skutku, Towarzystwo ugodowe obowiązane będzie celem zabezpieczenia warunków umowy złożyć przy zawarciu ugody a najpóźniej w terminie 8 dni od dnia zawarcia ugody kaucyę w wysokości 4-tej części ryczałtu ugodowego w gotówce lub w papierach wartościowych.

Osoby chcące po za spółką ugodową prawo poboru tego podatku wydzierżawić, mają wnieść na ręce c. k. Dyrektora okręgu skarbowego w Jarosławiu najpóźniej do dnia 18 października 1910 pisemne w przepisanej formie oferty, zaopatrzone w wadyum 10 prc. ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego, przyczem się zauważa, że oferty takie tylko wówczas będą wzięte pod rozwagę, jeśli ofiarowany roczny czynsz wyższy będzie, co najmniej o 10 prc. od wyznaczonego powyż ryczałtu ugodowego a i w takim jeszcze wypadku uwzględnienie ofert polegać będzie w pierwszym rzędzie na tem, że ofiarowany w nich najwyższy roczny czynsz dzierżawny zażądanym będzie jako roczny ryczałt ugodowy, o czem przemysłowcy obowiązani do opłaty podatku od mięsa zawiadomieniby zostali dodatkowo na 14 dni przed rozprawą ugodową t. j. najpóźniej dnia 24 października 1910.

Gdyby wskutek takiego podwyższenia ryczałtu ugoda solidarna nie przyszła do skutku, wówczas zostanie rozpisaną licytacya na wydzierżawienie w mowie będącego prawa poboru podatku konsumcyjnego od mięsa z ceną wywołania odpowiadającą kwocie ofiarowanego czynszu to też oferta ma zawierać oświadczenie, że oferent ręczy złożonem wadyum za wynik licytacyi do wysokości kwoty zaofiarowanego czynszu.

Bliższe warunki ugodowe mogą być przejrzane w c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu.

C. k. Dyrekcya okręgu skarbowego.

Jarosław, dnia 4 października 1910.

L. 1123/910 (11916 2—2)

Obwieszczenie licytacyi.

Dnia 17 listopada b. r. odbędzie się w kancelaryi c. k. Zarządu salinarnego w Dolinie licytacya ofertowa na sprzedaż:

starego żelaza kutego w wadze około 100 met. cent.;

starego żelaza lanego w wadze około 192 met. cent.;

starej blachy ślusarskiej w wadze około 9 met. cent.;

pochodzącego przeważnie z napraw panew przez wniesienie ofert pisemnych.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane, w 10 prc. wadyum od kwoty oferowanej zaopatrzone, zawierające oświadczenie, że oferentowi znane są warunki licytacyjne i że się im bezwarunkowo poddaje, winne być wniesione na ręce naczelnika c. k. Zarządu salinarnego w Dolinie dnia 17 listopada 1910 najdalej do godziny 11 przed południem

Oferty po terminie wniesione i wszelkie dodatkowe oferty nie będą uwzględnione.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w c. k. Zarządzie salinarnym w godzinach urzędowych.

C. k. Zarząd salinarny.

Dolina, dnia 19 października 1910.

L. cz. E. 1228/10 (9) (11472 2—2)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Dawida Meislera odbędzie się dnia 22 listopada 1910 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 12 w Niemirowie licytacya: 1/4 części realności lwh. 1603 gminy Smolin objętej stanowiącej rolę obszaru 9 morgów 1057 sążni.

Nieruchomość wymieniona na licytacyę jest oceniona na 1207 kor. 57 hal.

Najniższa cena wynosi 805 kor. 5 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się niniejszem zatwierdza i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d.), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 12.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Niemirów, dnia 2 października 1910.

L. cz. E 1926/9 (36) (11905 2—3)

Edykt licytacyjny.

Wskutek uchwały z dnia 9 września 1910 liczba czynności E. 1926/9 (35) sprzedane będą dnia 17 listopada 1910 o godzinie 12 w południe w Mokrzanach wielkich w drodze publicznej licytacyi: meble, bydło, konie, spirytus, kartofle, maszyny rolnicze i do produkowania torfu, książki i t. p.

Przedmioty te można oglądać dnia 17 listopada 1910 między godziną 11 a 12 przed południem w Mokrzanach wielkich.

C. k. Sąd powiatowy Oddział VI.

Sądowa Wisznia, 8 października 1910.

L cz. E. 1276/10 (4) (11683 2—3)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie c. k. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie, odbędzie się dnia 17 listopada 1910 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 3 licytacya realności obj. lwh. 503 gm. Podwołoczyska składającej się z p. bud. lk. 430/1 i 430/3 na których znajduje się dom mieszkalny murowany, blachą kryty o 5 pokojach i 2 kuchniach, tudzież 2 pokojach na poddaszu, oraz 2 magazyny i komora.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 12.000 koron (dwanaściety sięcy koron).

Najniższa cena wynosi 6000 kor. (sześć tysięcy kor.), poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się równocześnie ustala i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 3.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

Wyznaczenie terminu licytacyjnego należy zanotować na karcie ciężarów wykazu hipotecznego dla wzmiankowanej nieruchomości.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Podwołoczyska, dnia 20 września 1910.

L. cz. E. 682/10 (11934 2—3)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Elki Langsam w Birczy odbędzie się dnia 18 listopada 1910 o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11 licytacya przymusowa realności lwh. 36 kg. Wojtkowa, składającej się z domu drewnianego z ogrodem i parcelą orną wraz z przynależnościami, składającemi się z ogrodzenia, gruszy i jabłoni.

Nieruchomość ta wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 3600 kor., przynależności zaś na 84 kor.

Najniższa cena wynosi 2456 koron, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Bircza, dnia 12 października 1910.

L. cz. E. 1539/9 (11935 2—3)

Edykt licytacyjny

Na żądanie Towarzystwa kupieckiego i gospodarczego w Birczy zastąpionego przez Dyrekcyę odbędzie się dnia 18 listopada 1910 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11 licytacya przymusowa 3/4 części realności lwh. 143 kg. Korzeniec, składającej się z domu, zabudowań gospodarczych i gruntu ornego, nadto realności lwh. 132 tej samej ksgr., składającej się z 3 parcel gruntowych.

3/4 części nieruchomości lwh. 143 wystawione na licytacyę, są ocenione na 8060 kor., zaś realność objęta lwh. 142 jest oceniona na 1000 kor.

Najniższa cena 3/4 części realności lwh. 143 wynosi 5373 kor. 34 hal., zaś realności lwh. 142 kwotę 666 kor. 67 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Bircza, dnia 12 października 1910.

L. 19.010/10 (12012 2—3)

Obwieszczenie.

Obwieszczeniem z dnia 4 października 1910 L. 17.854, podała c. k. Dyrekcya okręgu skarbowego w Jarosławiu do powszechnej wiadomości, że dnia 7 listopada 1910 odbędzie się w kancelaryi Oddziału c. k. straży skarbowej w Cieszanowie rozprawa celem zawarcia z przemysłowcami obowiązanymi do opłacania podatku konsumcyjnego od mięsa w okręgu poborowym Cieszanów ugody solidarnej co do poboru tego podatku na trzechlecie 1911, 1912, 1913, przyczem jako ryczałt ugodowy za prawo poboru tego podatku ustanowiono kwotę 16.350 koron rocznie.

Gdy w międzyczasie uzyskano na dzierżawę prawa poboru tego podatku dwie oferty, przewyższające rzeczony ryczałt ugodowy o zwyż 10 prc., z których wyższa opiewa na roczny czynsz dzierżawny w kwocie 18.041 kor. 99 hal., przeto podtrzymując i nadal rzeczone rokowania ugodowe, podwyższa się jednak żądany pierwotnie ryczałt ugodowy do kwoty 18.041 koron 99 hal., t. j. ośmnaście tysięcy czterdzieści jeden koron 99 halerzy rocznie.

C. k. Dyrekcya okręgu skarbowego.

Jarosław, 19 października 1910.

L. cz. E. 747/9 (38) (11985)

Edykt licytacyjny z dnia 17 września 1910 E 747/9 (35), w którym ogłoszono publiczną sprzedaż realności lwh. 24 i 1052 ks. gr. gm. Haczów na 28 października 1910 w tutejszym sądzie zmienia s ę częściowo w ten sposób, że z realności lwh. 1052 będą sprzedane tylko pozostałe place budowlane. pozostałe po spaleniu we wrześniu 1910 budynków na pb. 710 i 711, wartość tych parcel budowlanych wynosi 160 kor., najniższa oferta 106 kor. 67 hal., wartość niezmieniona realności lwh. 22 — 28.125 kor., zatem obu realności 28.285 kor., najniższa oferta 18.856 kor.

Licytacya realności lwh. 24 i wszystkie inne postanowienia powołanego edyktu pozostają w mocy.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Brzozów, dnia 10 października 1910.

L. cz. E. 1091/10 (4) (11983 1—3)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Ignacego Macissa, odbędzie się dnia 31 października 1910 o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 17 licytacya realności lwh. 894 ks. gr. gm. Blizne, składającej się z lasu, pastwisk i pola ornego obszaru 1433 s.² Michała Chęcia własnej wraz z przynależnościami.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest oceniona na 1763 kor. 23 hal.

Najniższa cena wynosi 1175 kor. 49 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się przyjmuje i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta, (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 16.

Takie prawa wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Brzozów, dnia 17 września 1910.

L. cz. 514/10 (8) (11910)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Kasy zaliczkowej w Podkamieniu odbędzie się dnia 15 listopada 1910 o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 2 licytacya własnych I. Hryńka Daniłowicza 1/10 części ciała hip. lwh. 24 gm. Łukawiec, II. Semka Karmazyna syna Wasyla 1/5 części ciała hip. lwh. 24 gm. Łukawiec, III. Hryńka Daniłowicza 4/20 części realności lwh. 73 gm. Łukawiec.

Nieruchomości wystawione na licytacyę są ocenione: ad I. na 274 kor. 50 hal., ad II. na 549 kor., ad III. na 176 kor.

Najniższa cena wynosi: ad I. 183 kor., ad II. 366 kor., ad III. 117 kor. 33 hal., poniżej tych cen sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoł yocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 2.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Założce, dnia 7 października 1910.

L. cz. E. 959/10 (4) (11930)

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Izaka Hupperta i Samuela Rosenberga zastąpionych przez adwokata dr. Korna odbędzie się dnia 15 listopada 1910 o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 10 licytacya całych realności lwh. 482 i lwh. 1276 oraz połowy realności lwh. 1278 ks. gr. gm. kat. Wadowice objętych Jana i Łucyi Gorczyńskich własnych.

Nieruchomości wystawione na licytacyę są ocenione na łączną kwotę 13.949 kor. 50 hal.

Najniższa cena wynosi 7685 kor. 59 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d.) może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 10.

Takie prawa, wobec których niniejsza relicytacya byłaby niedopuszczalna, należy zgłosić do Sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samych nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Wadowice, dnia 11 października 1910.

Kuratele.

L. cz. P. 244/10 (4) (11270)

Edykt.

Za umysłowo chorą uznano Małkę Osterweil w Tarnowie.

Kuratorem jej ustanowiono Eliasza Osterweila w Tarnowie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Tarnów, dnia 14 czerwca 1910.

L. cz. P. 326/99 (42) (11291)

Edykt.

Za marnotrawnego uznano Pawła Chyłka w Błażowej.

Kuratorem jego ustanowiono Michała Słabego po Józefie w Błażowej w miejsce dotychczasowego Jana Szali.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Tyczyn, dnia 3 czerwca 1910.

L. cz. L. XX. 20/9 (9/XVI) (11124)

Edykt.

Za umysłowo chorą uznano Katarzynę Olechównę w Krakowie.

Kuratorem jej ustanowiono Jacentego Hagno w Krakowie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XVI.

Kraków, dnia 14 czerwca 1910.

L. cz. L. IV. 4/10 (6) (11129)

Edykt.

Za umysłowo chorego nznano Tymka Mykietyna vel Kindratów w Łanowcach.

Kuratorem jego ustanowiono Wasyla Kostiuka w Łanowcach.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Borszczów, dnia 20 czerwca 1910.

Konkursa.

L. Prez. 15.641 (11919 2—3)

Konkurs.

Przy Sądzie 1) krajowym wyższym w Krakowie jest do obsadzenia posada woźnego,

2) krajowym w Krakowie są do obsadzenia dwie posady woźnych.

Podania o powyższe, lub przy innych sądach opróżnić się mogące dla wysłużonych podoficerów zastrzeżone posady wnosić należy do 24 listopada 1910 do Prezydyum Sądu ad 1) krajowego wyższego w Krakowie, ad 2) krajowego w Krakowie.

Prezydyum Sądu wyższego.

Kraków, dnia 19 października 1910.

Rozmaite obwieszczenia.

L. cz. E. 1663/10 (7) (11902)

Edykt.

Fediowi Makohon z Danilcza, w egzekucyjnej sprawie toczącej się przed c. k. sądem tutejszym przeciw niemu o 16 kor. 40 hal. zpn., ma być doręczoną uchwała z dnia 24 lipca 1910, którą dozwolono licytacyi jego realności w Danilczu i inne późniejsze uchwały.

Ponieważ niewiadomo, gdzie Fed Makohon przebywa, ustanawia się w celu strzeżenia jego praw kuratora w osobie pana adw. dr. Katza w Rohatynie.

Tenże kurator zastępywać będzie go w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Rohatyn, dnia 24 września 1910.

L. cz. Cw. 1380/10 (1) (11921)

Edykt.

Przeciw Janowi Szurgotowi z Putiatyniec, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Brzeżanach przez Salamona Kiesla kupca w Rohatynie pozew o 240 kor.

Na podstawie pozwu wydano nakaz zapłaty.

Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się pana dr. Rawicza adw. kraj w Brzeżanach, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on sam w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, Oddział II.

Brzeżany, dnia 30 września 1910.

L. cz. Cw. 2693/10 (1) (11403)

Edykt.

Przeciw nieobecnemu Piotrowi Stalicy przedtem w Gręboszowie, wniósł Karol Godek przez adw. dr. Huberta w Żabnie, skargę o 650 kor.

Wskutek tej skargi wydano wekslowy nakaz zapłaty z dnia 23 września 1910 Cw. 2693/10 (1).

Ustanowiony dla strzeżenia praw pozwanego kuratorem adw. dr. Rappaport w Tarnowie będzie go zastępywać, dopokąd się w sądzie nie zgłosi, lub pełnomocnika nie ustanowi.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział II.

Tarnów, dnia 23 września 1910.

L. cz. IX. 1713/82 (282) (11796)

Uchwała Senatu.

W sprawie egzekucyjnej J. Hlawki przeciw Józefowi i Jūcie Katzom pto 400 kor. zpn, ustanawia się po myśli § 116 p. c. dla niewiadomych z miejsca pobytu Maksa Süssermanna, Izaka Katza, Jetty Katz, Mojżesza Katza i dr. Dornbacha, którym tus. uchwały z dnia 2 sierpnia 1910 liczba cz. IX. 1713/82 (281) doręczyć nie można było, kuratorem ad actum adw. dr. Teofila Więcława we Lwowie.

Rzeczą jest kuratora, te osoby dla których go ustanowiono, w powyższem postępowaniu licytacyjnem tak długo zastępywać, dopóki one same się nie zgłoszą, lub sądowi innego zastępcy nie wymienią, albo dopóki ich interes nie przestanie wymagać zastępstwa,

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 30 września 1910.

Doniesienia prywatne.

Dr. Stanisława Warmskiego

PRAWO KOBIET W PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM

zbiór

Ustaw i rozporządzeń ustawodawstwa austr. dotyczących kobiet w porównaniu z prawem francuskiem i niemieckiem.

Do nabycia w biurze dzienników

Stan. Sokołowskiego we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Cena 1 kor. Z przesyłką pocztową 1 kor. 45 hal.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 8571 IV. ex 1910. (11652)

Rozpisanie dostawy.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza w drodze rozprawy ofertowej oddać dostawę następujących urządzeń elektrycznego oświetlenia:

A. Na stacyi Rzeszów:

Urządzenie elektrycznego oświetlenia w budynku głównym, na placu stacyjnym, w magazynie towarowym oraz ładowni, jakoteż w ogrzewalni i warsztatach.

B. Na stacyi Rzeszów-Staroniwa:

Urządzenie elektrycznego oświetlenia na placu stacyjnym i w magazynie towarowym wraz z ładownią.

Dla dostawy obowiązują ogólne i szczegółowe warunki, które wraz z dotyczącemi postanowieniami ofertowemi i planami można otrzymać za nadesłaniem należytości pocztowej w oddziale IV. u podpisanej c. k. Dyrekcyi kolei państwowych.

Przy wnoszeniu ofert nie składa się żadnego wadyum; natomiast otrzymujący dostawę będzie obowiązany złożyć jako kaucyę 5% wartości dostawy.

Wszystkie oferowane przedmioty muszą być z krajowego materyału i w kraju wykonane.

Oferty, należycie ostemplowane, z dołączeniem dokładnych rysunków i opisów oferowanych przedmiotów, zapieczętowane i z napisem „Oferta na dostawę urządzeń elektrycznego oświetlenia w Rzeszowie i Rzeszowie-Staroniwie“ należy wnieść najpóźniej do dnia 20 listopada 1910 do godziny 12 w południe do c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

Rysunki dołączone do ofert muszą odpowiadać art. 3 szczegółowych warunków dla dostawy maszynowych urządzeń warsztatowych (B. H. Form. L 97/1910).

Otwarcie komisyjne ofert nastąpi w c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie dnia 21 listopada 1910 o godzinie 10 przed południem i wolno każdemu z oferentów, lub upoważnionemu zastępcy tegoż być przytem obecnym.

Oferenci są związani ofertami swojemi do 30 stycznia 1911.

C. k. Zarząd kolei państwowych zastrzega się wyraźnie, że przyjęcie danej oferty nie obowiązuje do jakiegokolwiek zamówienia.

Oferty nie odpowiadające określonym warunkom, albo przedłożone zapóźno, nie będą uwzględnione.

Kraków, w październiku 1910.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Wiedeński Bank Związkowy

Filia we Lwowie

Oddział zastawniczy

ulica Jagiellońska l. 3,

podaje do powszechnej wiadomości, iż zastawy przyjęte w grudniu 1909, styczniu i lutym 1910, t. j. od Nr. 30.263 do 32.734 i od Nr. 1 do 5596 **w dniu 7 listopada 1910 i w dniach następnych od godziny 9—3,** przez publiczną licytacyę (w myśl § 19 i nast. regul. oddz. zast.) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną.

UWAGA. W dniu licytacyi prolongat nie przyjmujemy.

Lwów, dnia 7 października 1910. Przedruku nie płacimy.

GALICYJSKI BANK ZIEMSKI

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Łańcucie.

1. Nabywa majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie celem odsprzedawania ich członkom Stowarzyszenia w całości lub częściami,

2. Ułatwia członkom swoim parcelacyę i sprzedaż majątków ziemskich,

3, Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów,

4. Przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący począwszy od 50 kor. i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem.

Od kapitałów złożonych na czas dłuższy jako stałe lokacye opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5 od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą. Treść umowy zostaje zanotowana w książeczce jako zastrzeżenie.

Wkładki do 100 koron wypłaca Bank bez wypowiedzenia, przy wkładkach zaś wyższych zastrzega sobie prawo żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszów, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym dostarcza się czeków pocztowej Kasy oszczędności.

Zarazem podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów opartych wyłącznie na własności ziemskiej.

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładkowe nie tylko w biurach w Łańcucie, ale również w Filii swojej we Lwowie przy ul. Batorego l. 32, I. p.

LOTERYA
POWSZECHNEJ WYSTAWY SZTUKI POLSKIEJ

na dochód Galeryi Miejskiej we Lwowie

ciągnienie 12 listopada 1910
we Lwowie.

Losów 150.000. **Cena losu 1 kor.**

Wygranych 400 wartości 35.000 kor.

3 Główne wygrane wartości 20.000 kor.

Wygrane w dziełach sztuki pierwszorzędnej wartości

(nie mogą być zamienione na gotówkę).

Losy do nabycia w domach bankowych i trafikach w całym kraju.

Ogłoszenie.

Kółko rolnicze w Dżurowie, powiatu śniatyńskiego, zostało rozwiązane.

Lwów, 22 paźdz. 1910.

Zarząd główny
Kółek rolniczych.

Ogłoszenie.

Stowarzyszenie „Kinderfreund" zostało rozwiązane.

Śniatyn, 21 października 1910.

Za zarząd:
Dr. Izydor Mehrer,
lekarz miejski.

Z drukarni Wł. Łozińskiego (pod zarządem J. Niedopada), ul. Czarnieckiego l. 12. — Telefon Nr. 527.

Setna rocznica urodzin FRYDERYKA CHOPINA.

Lwów w hołdzie Chopinowi.

Setną rocznicę urodzin Fryderyka Chopina, obchodzoną przez cały świat muzykalny z czcią mu należną i pietyzmem, uczcił i Lwów obchodem, który na długo pozostanie wszystkim w pamięci, obchodem, który przygotowany starannie. piękną stanowić będzie kartę w dziejach naszego muzycznego ruchu.

Uroczysta oficyalna inauguracya obchodu i połączonego z nim Zjazdu muzyków polskich odbyła się wczoraj w sali Filharmonii i dzisiaj w wielkiej sali gal. Towarzystwa muzycznego; powitanie jednak uczestników Zjazdu i najwybitniejszych gości odbyło się już w sobotę wieczorem, a zatem od niego właściwie rozpocząć nam wypada.

Powitanie odbyło się

w Kole literacko-artystycznem.

Gościnne salony Koła już wcześnie zaczęły się zapełniać, jakkolwiek początek wieczoru naznaczony był na godzinę dziewiątą. Jedni z pierwszych przybyli na salę prezydent miasta p. Ciuchciński z wiceprezydentami dr. Rutowskim i Eplerem, prezes gal. Tow. muzycznego JE. Andrzej ks. Lubomirski, Prezydent sądu kraj. wyższego JE. dr. Aleksander Tchorznicki, Wiceprezydent kraj. Rady szk. Dembowski, reprezentanci wszystkich Towarzystw, muzycznych i śpiewaczych, prezes Tow. dziennikarzy polskich radca Dworu Adam Krechowiecki (zarazem wiceprezes obchodu), a wreszcie wielu uczestników Zjazdu, miejscowi muzycy i kompozytorowie, komitet obchodu w komplecie i wiele najwybitniejszych osób ze sfer obywatelskich.

Punktualnie z uderzeniem godziny 9

zjawili się na sali państwo Paderewscy,

w towarzystwie siostry słynnego pianisty p. Wilkońskiej, pp. Jentysów z Warszawy, Schelingów, Landowskich, Almy Tademy i Henryka Opieńskiego. Za nimi przybyli muzycy warszawscy pp. Szopski. Statkowski, Poliński, Rozenzweig, dyrektor wileńskiej Filharmonii p. Rogowski, Dobrzyński z Kijowa, Fr. Hoesick, Sokolnicka, Sobolewska i wielu korespondentów pism zakordonowych, oraz dziennikarzy miejscowych.

Wchodzących do sali państwa Paderewskich powitały piękną kantatą Galla (do słów St. Rossowskiego) połączone męskie chóry lwowskie z chórem gal. Towarz. muzycznego, „Lutnią“ i „Echem“ na czele, poczem nastąpiły mowy powitalne, wśród ustawicznie rozbrzmiewających oklasków zebranych.

Pierwszy przemówił do pp. Paderewskich wiceprezes „Koła literacko-artystycznego“, artysta-malarz prof. Tadeusz Rybkowski, który powitał w Paderewskim członka honorowego „Koła“, witając dalej członków Zjazdu i gości w swych salonach.

Po nim, imieniem Reprezentacyi miasta, przemówił wiceprezydent dr. Rutowski, poczem z ramienia komitetu obchodu JE. dr. Tchorznicki, imieniem zaś śpiewaczych zespołów lwowskich prezes „Lutni“ dr. Czerny.

A kiedy cisza nastała, w dłuższej improwizowanej, przepięknej przemowie zabrał głos sam Paderewski:

„Nie iżbym wodzem był, ale żem żołnierz w szeregu i pierwszy z brzegu, przeto mnie trafiają pociski Wasze tak drogie“. Mowca wie, jak tłumaczyć te uczucia mu wyrażane. Do żadnej nagrody nie rości pretensyi, po zapłatę nie wyciąga ręki. „Że mnie spotyka tak hojna, królewska zapłata, to tylko w tem widzę jedno, żeście Wy dobrzy, a ja — szczęśliwy“.

„Są uczucia, na które niema wyrazu. Do takich należy to, którego ja teraz doznaję. Niema w tem uczuciu pychy, bo ta jest mi obca, ale jest duma i wielka radość, że macie tak silne uczucia, żeście tak godni i dzielni Polacy“.

Wszystko to dla Polski, a dziś dla Chopina — — —

„Ponieważ tutaj mnieście wyróżnili, więc sami uczyniliście mnie rzecznikiem muzyków tu zebranych. Przeto pozwólcie, że imieniem ich wszystkich odpowiem.

— Zgoda? — zapytał, zwracając się do zebranych.

— Prosimy! — odkrzyknięto.

„My, muzycy polscy, jesteśmy dziećmi jednego ojca — Chopina. Czemże my przy nim? Małe sygnaturki przy wielkim dzwonie. On jest jak drzewo, które niebios sięga, a my zaledwie odrostki u pnia, małe sosenki. Myśmy w cieniu, a on w blasku słońca. Jak na dobre dzieci przystało, u stóp jego składamy dzisiaj trudu swego plon, zbieramy łaski jego żniwo.

Za staropolską i starolwowską gościnność i szczodre serca dary, gospodarzom „Koła“, ojcom grodu, komitetowi Zjazdu, „Lutni“ — dziękujemy z głębi serca.

Pozostaje mi podziękować Wam młodzieży — mówił, zwracając się do chórów na galeryi — za pieśń, wobec której niczem jest słowo. Uczciliście nią Tego, który był największym patryotą w pieśni i przez to właśnie ulubieńcem ludzkości. Ku Niemu popłynęła ta pieśń Wasza.

Ukochała go ludzkość nietylko za piękno, ale za to, że w niem dał wyraz swoich ukochań. Bo miał duszę jak Mickiewicz, który wzywał młodość, aby wylatując nad poziomy, okiem słońca obejmowała ludzkości całe ogromy. A jakim miało być objęcie, jaki uścisk? Chopin to zrozumiał i odczuł; i na to z dzieł jego mamy wskazanie, że uścisk najpierwszy i najczulszy należy się tej cząstce ludzkości, która jest sercu najbliższa — swemu narodowi.

Podziękowawszy młodzieży za pieśń patryotyczną, mistrz zakończył przemówienie okrzykiem: „Niech żyje Polska!“

Mowę Paderewskiego, wypowiedzianą w tonie gorącym i ze swadą złotoustego mowcy, przerywano w wielu miejscach oklaskami, a kiedy ją ukończył, zabrzmiały ponownie z galeryi Gallowskie pieśni w starannem wykonaniu połączonych chórów, poczem nastąpiło wzajemne zaznajamianie się zebranych.

W serdecznem nastroju i przy szczerej pogawędce zabawiali się zebrani w „Kole“ do późnej nocy.

Uroczystości niedzielne

rozpoczęła o godzinie 10 rano

Msza św.

celebrowana przez JE. ks. Arcybiskupa dr. Józefa Bilczewskiego w licznej asyście księży, w czasie której wygłosił wysoce podniosłe kazanie ks. Biskup dr. Władysław Bandurski.

Podczas nabożeństwa w kościele archikatedralnym chóry gal. Towarzystwa muzycznego i orkiestra tegoż Towarzystwa wykonały pod kierunkiem p. Sołtysa mszę Adama Minchajmera, zasłużonego autora „Mazepy“, wystawionego w ubiegłym sezonie w miejskim teatrze.

Zmarły przed laty pięciu kompozytor, u nas niestety mało znany, zawsze był gorącym zwolennikiem stylu szerokiego i podniosłego i w tym kierunku wiele tworzył. W mszy wykonanej przez Towarzystwo muzyczne przejawia się bardzo wyraźnie poważna tendencya twórcy, owiana istotnym duchem religijnym.

Wykonanie Mszy było ze wszech miar staranne i świadczyło o sumiennem przygotowaniu się ze strony zespołu całego i dyrygenta.

Z solistów na pochwały szczególne zasłużyły pp. Skibińska, Młodnicka, Miś i Jeliński, którzy (dwaj ostatni) objęli swe partye w ostatniej niemal chwili.

Po Mszy odbyła się właściwa

Uroczystość inauguracyjna w wielkiej sali Filharmonii,

udekorowanej pięknie i ze smakiem wyjątkowym. — W kilka już minut po godzinie 12 sala wypełniła się doszczętnie, estradę zajęły połączone chóry („Lutni“ i galic Towarzystwa muzycznego), oraz orkiestra, tworząc nader okazały widok. Przed estradą na wzniesieniu urządzono mownicę.

Kiedy już wszyscy zajęli swe miejsca, stanął przy kapelmistrzowskim pulcie p. Sołtys i na dany znak zabrzmiały dźwięki Noskowskiego waryacyj, osnutych na tle Chopinowskiego preludu A-dur.

W programie zamieszczonym w przewodniku obchodu słusznie zaznacza p. Henryk Opieński, że waryacye te możnaby raczej przezwać obrazami muzycznymi. Kompozytor bowiem formę waryacyj traktuje bardzo swobodnie, zatrzymując tylko w niektórych z waryacyj najogólniejszy charakter melodyi lub harmonicznej struktury preludyum Chopina, odstępując natomiast w innych od tematu prawie zupełnie i rozsnuwając szerokie, swobodne fantazye.

Słuszne też jest zdanie Opieńskiego, że za najoryginalniejszą, z pierwszego typu, uważać należy waryacyę, noszącą tytuł „temat w nowem oświetleniu“, jako piękny przykład zaś typu drugiego waryacyę na rożek angielski z towarzyszeniem harfy.

Finale, ustęp końcowy, zadziwia znowu ze względu na opracowanie kontrapunktyczne nader ciekawe i pomysłowe. Temat preludyum prowadzony przez instrumenty blaszane (puzony). występuje tu bowiem niezmiernie plastycznie na tle skocznego krakowiaka, który jakkolwiek w instrumentach przeważnie smyczkowych odcina się wyraźnie i efektownie, daje zarazem barwny i malarski podkład.

Skoro ostatnie dźwięki umilkły, wystąpił na mownicę prezes komitetu JE. dr. Aleksander Tchorznicki i w te przemówił słowa:

Mowa JE. dr. Aleksandra Tchorznickiego.

Na cześć wielkich mocarzy ducha, którzy zapewnili polskiej poezyi i polskiej sztuce wybitne znaczenie w postępie kultury ludzkości, na cześć tych mocarzy ducha, którzy zmuszają do uznania, że żyjemy a siłą twórczą przodujemy wśród narodów Europy, urządza wdzięczny naród nasz uroczyste obchody jubileuszowe, by im oddać należny hołd, a także sam pokrzepić się ich blaskiem w narzuconej nam walce o byt.

Wśród tych mocarzy ducha wybija się obok innych, obok poetów słowa: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, na pierwszy plan wielki nasz poeta tonów, Fr. Chopin, a łączący się z nim objaw polskiej siły twórczej jest tem cenniejszy, tem donioślejszy, że, jak dzieje pouczają, rozkwit muzyki zwykł następować dopiero na najwyższym stopniu kultury wówczas, gdy architektura, rzeźbiarstwo, malarstwo i poezya znajdują się już na wysokim szczeblu rozwoju. Znakomity badacz historyi muzyki powiada i dowodzi, że muzyka narodu świadczy o rodzaju i stopniu jego kultury, charakteryzując zarazem właściwości duszy narodu.

Geniusz Chopina, jego wykwintna muzyka, nawskroś polska i jego wielkie epokowe znaczenie w literaturze muzycznej świata i w literaturze polskiej, wymagają więc niewątpliwie, by setną rocznicę urodzin wielkiego poety, muzyka-Polaka, którą obchodzono uroczyście we Francyi, w Niemczech i Włoszech, obchodzono przedewszystkiem u nas z tą miłością, którą dusza Chopina ojczyznę swą ukochała i z którą rycerskość i serdeczną boleść narodu w polonesach, mazurkach i preludyach wyśpiewała.

W uznaniu tego zawiązał się był już z końcem grudnia zeszłego roku komitet, nazwany komitetem pracy, który podjął się przygotować godny obchód jubileuszowy, a komitet ten, złożony początkowo z kilku tylko osób, doznał zaraz na wstępie znakomitego poparcia ze strony wielkiego obywatela, sławą głośnego mistrza, Ignacego Paderewskiego, który z właściwą sobie hojnością zaofiarował czynny udział w kilku koncertach we Lwowie.

Niestety cierpienie fizyczne mistrza pozbawia nas obiecanej przezeń biesiady artystycznej, atoli mamy to szczęście gościć go wśród nas jako uczestnika obchodu i mowcę, a będziemy mieli też sposobność w najbliższych dniach usłyszeć jego utwory, operę „Manru“ i najnowszą symfonię, za co serdeczne dzięki P. Paderewskiemu składam.

Serdeczną wdzięczność wyrażam Jego Ekscelencyi Najprzewielebniejszemu naszemu Arcypasterzowi Bilczewskiemu, iż raczył poprzeć zamiary Komitetu, wznosząc dzisiaj osobiście modły do Pana Zastępów i uświetnić dzisiejszą uroczystość swą obecnością. Szczególne podziękowanie kieruję też do ukochanego naszego Najprzewielebniejszego Biskupa ks. Bandurskiego, za jego tak wzniosłe, tak ciepłe i złotouste przemówienie o Fr. Chopinie. Dziękuję tak Jemu jak i Jego Ekscelencyi Najprzew. ks. Arcybiskupowi Teodorowiczowi za ich osobisty udział w naszem zebraniu.

Z gorącem, serdecznem podziękowaniem zwracam się dalej, w szczególności do dostojnego honorowego Prezesa komitetu, Prezesa Akademii Umiejętności JE. Stanisława hr. Tarnowskiego, który jako czczony, zasługą znakomity przywódca w ruchu umysłowym i literackim polskim, obecnością swą i współudziałem nadaje naszej uroczystości szczególnie podniosłe i doniosłe znaczenie.

Szereg artystów polskich przyjął czynny współudział w produkcyach koncertowych, wśród nich mianowicie pp. Żeleński, Różycki, Sołtys, Opieński jako dyrygenci, jako wykonawcy zaś p. M. Rosenthal, p. Wanda Landowska, p. Melzer, wreszcie uczeń naszego mistrza, p. Schilling, Amerykanin, który składając swą ofiarę na pomnik Chopina we Lwowie, jest żywym dowodem tej czci, jaką Chopin zażywa na arenie świata.

Przyjęli dalej czynny współudział liczni śpiewacy i śpiewaczki, solistki i soliści, którzy utworzyli chór, jakiego w tym składzie nie rychło można usłyszeć, by wyrazić swój hołd wznoszącemu się nad nami w przestworzach duchowi Chopina. Wreszcie i członkowie orkiestry teatru i Tow. muzycznego dołożyli swą cegiełkę do dzieła jubileuszu. Wszystkim imieniem Komitetu dziękuję gorąco.

. . . .

Z uroczystym obchodem połączony jest konkurs, tudzież I. Zjazd muzyków polskich, który, da Bóg, będzie początkiem dalszych zjazdów i przyniesie realne korzyści sztuce polskiej. Rząd, kraj i stołeczne miasto Lwów, użyczyli obchodowi jubileuszowemu i Zjazdowi muzyków moralnego i materyalnego poparcia, za co komitet najgoretsze wyraża podziękowanie, dziękując zarazem Ich Ekscelencyom P. Ministrowi Dulębie, P. Namiestnikowi i P. Marszałkowi krajowemu, wreszcie p. prezydentowi miasta, iż swą obecnością w tej sali raczyli uświetnić nasz obchód.

Dziękuję dalej najserdeczniej drogim gościom naszym, muzykom polskim, przybyłym z pod zaborów, iż złączyli się z nami w hołdzie, dla cieniów Chopina.

Radujemy się szczerze, iż w tym świecie tonów, w którym niema ni palów granicznych, ni nienawiści politycznych, spędzimy z nimi kilka dni w braterskiej wymianie myśli, zacieśniającej istniejące między nami węzły krwi.

Dziękuję wkończu serdecznie wszystkim tu obecnym paniom i panom za ich liczny udział w dzisiejszej uroczystości i proszę o pobłażliwość, gdyby w ciągu obchodu kilkudniowego wystąpiły na jaw jakie braki i niedogodności. Z rozmaitych powodów miał komitet z wieloma trudnościami do walczenia, a praca była tak wielka, iż mimo wielkiej ofiarności członków komitetu, z których niektórzy z prawdziwem poświęceniem się wszystkie swe siły i cały swój czas oddali sprawie obchodu, nie udało się może wszy-

stko tak urządzić, jakby był komitet tego pragnął.

Określenie znaczenia Fr. Chopina dla muzyki wogóle, a dla muzyki polskiej w szczególności i charakterystykę dzieł jego, pozostawić muszę wymowniejszym ustom następnych mowców.

Otwieram uroczysty obchód, który niechaj będzie godnym wyrazem naszej wielkiej czci i miłości dla wielkiego ducha poety-muzyka, który ukochał Ojczyznę i naród polski gorącą miłością i któremu tę miłość w całej pełni odwzajemniamy,

Po nim zabrał głos Prezes krakowskiej Akademii Umiejętności JE. dr. Stanisław hr. Tarnowski, prezes honorowy uroczystości Chopinowskich, niepospolity znawca Chopina i autor pięknej o Nim pracy i rzekł:

Mowa JE. dr. Stanisława hr. Tarnowskiego.

Sto lat mijało!

Sto lat od początków dziewiętnastego wieku, od tych „pamiętnych czasów wojny, czasów urodzaju“. Były „nadzieją brzmienne, a ludźmi błyszczące“, błyszczące tymi, co walczyli i działali, urodzajne w tych, co mieli z czasem wyróść na wielkich. Przed rokiem obchodziliśmy pamięć narodzin Słowackiego, za rok będziemy obchodzić Krasińskiego: a pomiędzy nimi, w takim jak obecny roku dziesiątym, przyszedł na świat ten, co miał swoim sposobem, swojem narzędziem wyrażać te same uczucia, tego samego ducha, służyć tej samej sprawie, dokonać podobnego dzieła; i jak Mickiewicz, z tamtymi dwoma przy sobie, polską poezyę wzniósł na wysokości, o jakich jej się przedtem nie śniło, zdobył dla niej miejsce wśród wielkich poezyi świata prawo obywatelstwa na samych szczytach Parnasu, tak ten, w roku 1810 urodzony Chopin, miał zrobić to samo dla polskiej muzyki. Jak ich poezya, tak jego muzyka zrodziła się w tym pogrobowym wieku, na tym samym cmentarzu, „karmiła się tym samym żalem i poiła tą samą nadzieją“: W swojej sferze, swoimi środkami, była dopełnieniem ich dzieła. Nie koniecznem, bo dzieło było same w sobie zupełne — ale szczęśliwem, chlubnem, wspaniałem. Ta muzyka jest naszą rozkoszą, jest naszym tytułem chwały. Jest i uzupełnieniem naszego cywilizacyjnego stanowiska, dorobku, stopnia. Dziś dobywają się z zapomnienia zabytki starej muzyki polskiej: niepoślednie mówią znawcy, nie bez charakteru, uczucia, nawet nie bez umiejętności; ale poszły w zapomnienie, wpływu nie wywarły, ciągu nie wytworzyły, nie znać związku pomiędzy niemi a muzykami z początku XIX. stulecia. W skarbcu naszych zdobyczy, naszych narodowych własności, brakło tego klejnotu: a brak to przykry, upokarzający. Muzyka jest samorodnym wyrazem ludzkiej duszy, jest jej wrodzoną potrzebą. Śpiewa małe dziecko, nie wiedząc co robi, zaledwo mówić się nauczyło; mały chłopaczek dmie w fujarkę na pastwisku, choć go nikt nie uczył; plemiona dzikie mają jakieś hałasy, które chcą być muzyką, tylko nie umieją: starożytność śpiewała swoim bogom na cześć. Izrael śpiewał psalmy i grał na arfach, trąbach i cymbałach; w naszej erze każdy lud ma ten wrodzony popęd, to pragnienie, tę potrzebę, śpiewu, i każdy kształci ten śpiew podług swojej natury, jako swój własny, wybija na nim swoje piętno.

Zkąd i dla czego ta władza muzyki nad ludzkiem plemieniem?

Ztąd, że ona jest bezpośrednim wyrazem uczucia, podniesionego nad swoje zwykłe tętno, przechodzącego w ton poetyczny. Jest tym wyrazem sama przez się, bez pomocy żadnego materyalnego pierwiastka czy środka. Budowniczy musi układać kamienie czy cegły, żeby oddać swój pomysł, wcielić swój ideał: rzeźbiarz musi lepić glinę, kuć marmur, lać spiż: malarz potrzebuje przestrzeni płótna, czy muru, potrzebuje farb: poeta skarży się, że musi „duszę rozdrabniać na słowa“. Muzyk jeden może „duszę prosto w duszę przelać“. Uczucie tego co tworzył trafia bezpośrednio, wprost, do uczucia tego co słucha, działa na nie, uczy i zmusza je wtórować, łączyć się w zgodny akord, czaruje go porywa, owłada, daje wyraz wszystkim łzom, smutkom, rozpaczom, wszystkim uśmiechom i radościom, wszystkiemu co w sercu ludzkiem być może, wszystkiemu w stopniu najwyższym. Niema żadnego stopnia, żadnego odcienia uczuć, któregoby muzyka nie oddała swoim środkiem, dźwiękiem: zrzeka się tylko tej precyzyi, z jaką słowo oddaje myśl poety.

Najlotniejsza, najbardziej skrzydlata, najbardziej nieziemska ze sztuk: *Deo proxima ars*, jak ją kiedyś nazwano. Wyobraźnia wszystkich ludów i wieków ją jedną widzi i mieści w niebie. W księgach starego zakonu Cherubiny i Serafiny śpiewają. Śpiewają w raju Dantego, w naszej kolędzie aniołowie pod niebiosa wyśpiewują: gloria. W średniowiecznem malarstwie grają i śpiewają, nigdy nie malują, ani nie rzeźbią: Stare adagium mówi: *qui cantat bis orat*. Jest jakiś bezwiedny mimowolny *communis consensus* wszystkich ludów i wieków, który przyznaje muzyce ten przywilej, prawo obywatelstwa w niebie. Na ziemi jej urok, jej panowanie jest stare jak ziemia i powszechne.

Ta sztuka była u nas, ale była jak senna czy nie rozwinięta, bierna do przyjścia Chopina.

Jaki był ten, w którego wcielił się u nas duch i geniusz muzyki? Jakim był jako muzyk, jako twórca, jaki jego stosunek do innych wielkich i jego stopień między nimi? O tem tylko znawcy, muzycy, mogą wiedzieć i sądzić. Kto tych warunków nie ma, a Chopina z wrażenia tylko zna i podziwia, ten myśli, że jego muzyka zrodziła się pod tym samym znakiem, rozwinęła się na tych samych sokach żywotnych, co poezya Mickiewicza i jego współczesnych. Jest w nim porozbiorowy Polak zbolały wszystkiemi przejściami i nieszczęściami narodu; i jest człowiek swojego czasu i pokolenia, przystępny i podległy tym samym wpływom nowych natchnień i nowych form co poeci. Jest Polak i jest romantyk. W jego muzyce słyszy się i groźną namiętność Wallenroda z „Dziadów“ i rzewną rozdzierającą skargę Anhellego lub Lilli Wenedy i tryumfalny pochód rycerzy z „Przedświtu“, lub wspaniały błagalny ton „Psalmu Dobrej woli“. Jak Mickiewicza „słowik z płonącego gmachu“ wzleciała jego pieśń Ale unosząc się „nad zgliszcza i groby“, nie była tylko „piosenką żałoby“, a kiedy nią była, to nie słowiczem kwileniem, ale głosem dzwonu, organu, armatniego strzału. Była jednak i słowikiem i unosząc się nad „ziemią mogił i krzyżów“ przejmowała w siebie także i oddawała wdzięk jej pól i lasów, wdzięk błogich uczuć w dobrych sercach i ma taki urok pogody, jak niejedna pieśń Kochanowskiego, jak obrazy i sceny „Pana Tadeusza“. Jako Polak on „wziął w pierś swą magnetycznie“ wszystkie boleści Polski porozbiorowej, a zarazem czuł, widział, kochał wszystkie piękności tej ziemi. Jedną struną swojej lutni wstrząsa do głębi duszy, drugą rozrzewnia, czaruje i wywołuje uśmiech i westchnienie razem, to wrażenie, które sam określa słowami: „smutno mi, a dobrze — dobrze a smutno“.

Człowiek swojego czasu: uczuciowy i nadmiernie czuły, wrażliwy bardzo a we wrażeniach zmienny, skłonny do marzenia i rozmarzenia od swoich nerwów dość zależny: cechy te wspólne wielu poetom i artystom tego czasu. W tworzeniu chce swobody: nie chce zależeć od reguł i przepisów. Niech go nic nie krępuje, niech tworzy tak jak ptak śpiewa, sam z siebie, z natury i jak ptak także niech ma skrzydła wolne, otwarte do lotu i niech nam buja jak chce. Tylko — i w tem różnica między twórcą genialnym z Bożej łaski, a mniejszym i z własnego postanowienia, że ten w swojej niezależności zabłąka się w gęstwinę pomysłów, których sam nie może ująć, form, których nie może wykonać i dochodzi do oryginalności mniemanej, nie istotnej, nie trwałej, kiedy ten drugi ten genialny tworzy bez względu na prawidła czy nauki, ale nie przekroczy nigdy granic swojej sztuki, nie zada gwałtu jej naturze: nie myśiąc o tem, będzie w zgodzie z jej prawami. Jest genialny, ma nieomylny instynkt geniuszu.

Czy Chopin myślał o podstawowych prawach muzyki, kiedy tworzył? On je doskonale znał, ale tworzył z intuicyi, z natchnienia. Za tem szedł, w niezależności zupełnej tworzył nowe pomysły, nowe formy, nowe kombinacye tonów i akordów: w nich naśladowany był — zawsze podług znawców — przez następnych i największych kompozytorów. Ale ta nowa forma czy kombinacya, przez niego bez namysłu intuicyjnie stworzona, wchodzi zawsze w zakres praw podstawnych jego sztuki, godzi się z niemi, nie gwałci ani jej natury, ani jej logiki: I dlatego nowość przez niego wprowadzona staje się zdobyczą, staje się prawem, staje wzorem.

Genialny: ale tej genialności jakie jego własne, osobiste, cechy, warunki, ozdoby i siły?

Uczucie, natchnienie, obfitość i rozmaitość pomysłów — tak. Ale prócz tych, wszystkim wielkim wspólnych, ma on inne jeszcze swoje własne przymioty, tkwiące zarówno w geniuszu artysty i w duszy człowieka. Człowiek był bardzo dobry, bardzo szlachetny: bardzo wykwintny w swoich zwyczajach i upodobaniach, a przytem bardzo prosty. W jego utworach jest to wszystko. Jakakolwiek ich forma, ich cechą, jest zawsze szlachetność. O nim można powiedzieć, jak Goethe o Schillerze, że obcem i wstrętnem było mu *das Gemeine*. On, z natury bez namysłu, jest zawsze wykwintny. Czy jego tony są „lekkie, ciche i drżące jak światło miesiąca“, jak powiew zefiru, jak lot Sylfa, czy straszne jak męka człowieka, co z rozpaczy blizki jest szaleństwa, czy grzmiące jak trąba bojowa, czy tryumfalne jak pieśń zwycięstwa („Wielki polonez“): on nigdy w całem życiu, w żadnej myśli, w żadnej chwili, w żadnym takcie swojej muzyki nie jest pospolitym, oklepanym. Niezwykły zawsze a zawsze poetyczny i zawsze szczery. On zawsze znajduje ale nie szuka nigdy: Tworzy tak i wtedy kiedy mu każe i jak mu każe jego wewnętrzny popęd, jego uczucie, jego natchnienie. Nigdy z wyrachowania z powziętego postanowienia. I nigdy braku pomysłu nie sztukuje i nie nadstawia wymysłem. Zdarza się to wielu i wielkim i największych nawet można czasem schwytać na gorącym uczynku i palcem wskazać miejsce czy chwilę, gdzie się kończy inspiracya a zaczyna kombinacya. W całem dziele Chopina próżnoby szukać takiego miejsca, takiego sztukowania, czy sztuczności. Szczery i prosty w życiu, był nawskróś szczerym i prostym w tworzeniu swojem, w swojem natchnieniu.

Rzewny, tęskny, pełen gracyi, jak może żaden z muzyków, siłą swego uczucia, swojej żałości zbliża się do największych olbrzymów swojej sztuki. W rozmaitości i wielostronności władz i uzdolnień muzyka, odbija się miara i natura człowieka.

Czarem swoich darów, swoich dzieł on działa, nie przestaje działać, nie na swoich tylko, na wszystkich: owszem im dalej, tem bardziej rozszerza się jego muzyka i jego sława. Z jego współczesnych niejeden blednie, zasuwa się w cień (Meyerbeer, Mendelsohn), a Chopin rośnie; dziś wydaje się może większym, niż za życia. Niedawno jeszcze znawcy mówili, że w większych formach, koncertach i sonatach, on nie jest tak panem, tak na swojem polu, jak w drobnych: znawcy dzisiejsi przeczą temu i wzywają do lepszego, zupełniejszego uznania jego wielkości.

Jeden z wielkich synów Polski, przytem jeden z najmilszych, najbardziej ujmujących swoim poetycznym wdziękiem — ale i jeden z bardzo dobroczynnych. Przykro jest, boleśnie, że najwznioślejsze natchnienia, najpiękniejsze dzieła naszych poetów, obcym są nieznane, obojętne, bo pisane w języku dla nich niezrozumiałym. On mówi do nich powszechnym językiem tonów i trafia do serc, wzrusza, zachwyca, porywa, każe się podziwiać i kochać, a każdym z tych tonów i dzieł, z tych wrażeń, jakie sprawia, uczy ich i świadczy przed nimi, że „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Zniszczyć można wiele, wszystko prawie co na powierzchni ziemi. Ale „Pieśń ujdzie cało“ mówi Wajdelota w Wallenrodzie. Od stu lat grabieży, pożóg, zgliszczów, mogił bez liku i miary więcej, ale „pieśń uszła cało“, z tą duszą, jaka w niej jest. Z pieśnią poetów razem unosi się nad ziemią, do nieba się wznosi Pieśń Chopina. W niej także lud składa „swych uczuć kwiaty“, ale i „broń swego rycerza“. W poemacie Słowackiego król Wenedów ma arfę, w tej arfie zaklętą moc cudów. Cudu ta arfa nie zrobiła. Ale jest w arfach moc choć nie cudowna, to rzeczywista i wielka i jest w tej arfie Chopina, najbardziej eolskiej ze wszystkich, jakie mamy; a ona choć eolska, choć napowietrzna, jest i ziemska, i swojska, i w kolosalnej orkiestrze wszystkich muzyk świata, dźwięczy swoim osobnym, własnym, polskim tonem. Wielki zdobywca, Chopin podbił, wziął w posiadanie dla nas dziedzinę tej najbardziej niebiańskiej ze sztuk i zatknął chorągiew polską tam, gdzie na wysokościach stała w chwale włoska, niemiecka, francuska. Jemu i chwała i wdzięczność: i słusznie jest, że jedną i drugą głosimy. Milej byłoby nam składać ten hołd w czasach nie tak smutnych, Polski nie tak smutnej: składać go w takt tryumfalnego poloneza, a nie przy ponurym odgłosie dzwonów z marsza żałobnego. Ale nam przecie „choć smutno to dobrze“, bo robimy, cośmy winni i jemu i sobie samym, bo świadczymy, że on wielki i natchniony, a nasza cześć i wdzięczność żyć będzie tak długo, jak ten naród na tej ziemi.

A gdy przebrzmiały oklaski dziękczynne, nowy ich zagrzmiał huragan, bo oto oczekiwany Ignacy Paderewski zajął miejsce poprzednika i w słowach jędrnych, plastycznych niezmiernie i męskich wygłosił dłuższą mowę:

Mowa Ignacego Józefa Paderewskiego.

Zebraliśmy się tutaj dla uczczenia pamięci jednego z największych synów naszej polskiej ziemi.

Jak niedawno, w Krakowie, w jasne niezapomniane dni lipcowe składaliśmy hołd dziękczynny wielkim przodkom, co nam zbudowali Ojczyznę, tak dziś temu, co ją wzbogacił i przedziwnie upiększył, przynosimy w miłosnej ofierze wdzięczność i cześć. A czynimy to nietylko przez ukochanie przeszłości pamiątek, nietylko w poczuciu słusznej, plemiennej dumy, nietylko dla tego, że w lechickich piersiach naszych drzemią wciąż jeszcze niewygasłe szczątki zamierzłych wierzeń, których najpiękniejszą cząstką było, jest i będzie święcenie Ojców pamięci, lecz w przeświadczeniu zarazem głębokiem, że z tego uroczystego święta wyjdziemy silniejsi na duchu, pokrzepieni na sercach.

A pokrzepienia, otuchy złaknieni jesteśmy bardzo.

Grom za gromem uderza w naród znękany, cios spada po ciosie; nie lęku, lecz zgrozy dreszcze całą wstrząsają Ojczyzną. Nowe formy życia, które przyjść musiały, przyjść powinny, obudziły się u nas, śród nocy mar strasznych. Wraz ze zdrowem ziarnem powiało na nas tumanem plewy i pośladu; z jasnym płomieniem wszechludzkiej jakoby sprawiedliwości, przyszły i kłęby ciemnego, kopcącego dymu; z lekkiem tchnieniem wolności przybyły i fale trującego powietrza i ciężą nad nami boleśnie. W sercach nieład uczuć, w umysłach pojęć zamęt.

Uczą nas szacunku dla obcych, a pogardy dla swoich. Każą nam miłować wszystkich, choćby ludożerce, a nienawidzić ojców i braci za to tylko, że niegoręcej może, lecz inaczej tylko myślą. Chcą nas wyzuć zupełnie z rasowego instynktu, cały pokoleń dobytek oddać na pastwę nieokreślonej przyszłości, na łup chaosowi, którego potworne kształty lada godzina ukazać się mogą ponad tonią czasu. W odwieczną budowę świątyni narodu, której potężne wrogów ramiona zburzyć nie zdołały, biją dziś już młoty bratnią kierowane ręką; dla nowych gmachów pono naszych tylko gruzów potrzeba, jak gdyby owych budowniczych na własną nie stać było cegłę. Nad białoskrzydlnym, niezmazanym, nad najczcigodniejszym Ojczyzny symbolem kraczą kruki i wrony, chichocą obce a złowrogie puszczyki, urągają mu nawet swojskie, zacietrzewione orlęta. „Precz z Polską“ — wołają — „niech żyje ludzkość!“ Jak gdyby życie ludzkości ze śmierci narodów powstać mogło! . . . .

W takich to czasach rozterki i zamętu myśl nasza zwraca się ku przeszłości i trwożna zapytuje: Ażaliż wszystko, co było potępienia i pogardy godne? Ażaliż tylko to, co jest, lub co będzie, warte posłuchu i wiary?...

Odpowiedź nie trudna.

Oto w tej chwili unosi się wśród nas, a nad nami jasny duch jednego z tych, co byli. Ileż w nim światła, dzielności a mocy! Ileż w nim wysiłku trudu a cierpienia! Toć on znojnym trudem ciężką, twórczą pracą, a w serdecznym bolu, na chwałę Ojczyzny ślad swego zaznaczył istnienia. Toć on bezkrwawym bojem, na niwach pokoju, zapewnił zwycięstwo polskiej myśli. Toć on nie działami w kwiatach ukrytemi, ale dziełami okrytemi kwieciem najcudniejszem świat cały zdobył dla Polski.

O wielka święta przeszłości, któraś go wydała, bądź błogosławiona!

Utarło się już takie mniemanie, że sztuka jest kosmopolityczną. Jak wiele rzeczy, które się utarły, tak i to jest przesądem. Tylko to, co sam rozum człowieka tworzy, tylko nauka nie zna granic ojczyzny. Sztuka, a nawet filozofia, jak wszystko, co pochodzi z głębin duszy ludzkiej, co powstaje z zespołu uczucia z rozumem, musi nosić cechy plemienne, musi mieć narodowe piętno. Jeżeli zaś muzyka jest ze wszystkich sztuk najdostępniejszą, to nie dlatego, iżby miała być kosmopolityczną, lecz że jest z natury swej kosmiczną.

Muzyka jedna jest istotnie żywą sztuką. Pierwiastki jej, wibracye, drgania, to pierwiastki życia. Cicha a dosłyszalna, potężna a niepoznana jest ona wszędzie, gdzie jest życie. Ona się łączy z wód szumem, z wiatrów powiewami, z lasów szmerem; ona jest w żywiołowych ziemi przewrotach, w ruchu planet potężnym, w skrytych a zaciętych atomów walkach; ona jest w światłach i barwach, co olśniewają lub koją nasze oczy; ona jest w krwi naszej krążeniach, w namiętności naszych porywach, w bolach naszych serdecznych... Ona jest wszędzie i sięga dalej i wyżej niż słowo ludzkie sięgnąć może; ona się wznosi ku nadziemskim sferom czystego, niebotycznego uczucia.

Energia wszechświata brzmi nieustannie, brzmi nieskończenie wśród przestrzeni i czasu. Jej objawienie, rytm, z prawa Bożego, pilnuje porządku, utrzymuje ład światów. Melodye Boga płyną nieprzerwane po gwiezdnych obszarach. Powstają ludzie, narody, gwiazdy, słońca, światy, by brzmieć, by dźwięczeć, a gdy ucichną, życie ich gaśnie. Wszystko, gra, śpiewa, mówi. Wszystko tylko własnym ruchem, własnym głosem i mową własną. Mówi, gra, śpiewa i narodu dusza, a jak? słyszymy w Chopinie...

Muzyka ludzka jest tylko fragmentem muzyki wiecznej. W jej formach, myślą i ręką człowieka stworzonych, zachodzą częste przeobrażenia. Czasy się zmieniają, ludzie się zmieniają, myśli, uczucia coraz to inne przybierają kształty, wdziewają szaty. Synowie niechętnie uchylają czoła przed tem, co było ich ojców podziwu i zachwytu przedmiotem. Każdemu nowemu pokoleniu w zaraniu życia zwłaszcza, w godzinach marzeń i pragnień, upojeń i porywów młodości zdaje się, że ono tylko pcha ludzkość ku nieznanym wyżynom, na nowe kieruje je tory, że ono tylko jest powołane do wielkich myśli, do wielkich czynów i do dzieł wielkich. Każde pokolenie pragnie mieć piękno, własne. To też powstają dzieła sztuki w tym poczęte duchu, powstają, by usłużyć potrzebom chwili, powstają i trwają niekiedy króciej, niż ich twórcy. Ale powstają i inne, które trwają dłużej, z których po latach wielu widnieje jeszcze znamię pokoleń kilku, znamię epoki i ideału, co jej przyświecał. A są jeszcze i takie, zawsze młodością silne, zawsze szcze-

rością świeże, z których się wciąż odzywa głos pokoleń wszystkich, głos rasy całej i głos ziemi, co je wydała.

Żaden z narodów na świecie nie może się poszczycić takiem, jak nasz, bogactwem uczuć i nastrojów. Na harfę narodu naciągnęła ręka Boża strun bezmiar cichych i rzewnych, potężnych i głośnych. Mamy i miękkość kochania i dzielność czynu i liryzm szeroką płynący falą i siłę rycerską, waleczną; mamy i tęsknotę dziewiczą i męską rozwagę i smutek tragiczny starca i lekkomyślną młodzieńca wesołość. Może w tem tkwi czar nasz ujmujący, a może też to i wada wielka! Zmiany następują szybko, bezpośrednio prawie: od radosnych upojeń do żałosnych szlochań, od szczytnych porywów do upadków ducha, dzieli nas często jeden krok tylko, jedno oka mgnienie. Widzimy tego dowody we wszystkich dziedzinach narodowego życia: w politycznych wypadkach, w społecznych przemianach, w pracy twórczej, w codziennym trudzie, w towarzyskich stosunkach, w osobistych sprawach.... Wszędzie, wszędzie. Może to tylko taka przyrodzona właściwość, ale w porównaniu z innymi, sytymi, szczęśliwymi narodami wygląda to raczej na niedomaganie. A jeżeli to niedomaganie, to nazwać je można wrodzoną narodową arytmią.

Z tej to arytmii pochodzi zapewne przypisywana nam niestałość i niemoc wytrwania; w niej to należy szukać źródła naszej rzeczywistej niestety nieudolności do karnego, zbiorowego działania. W tej to arytmii niewątpliwie tkwi i naszych dziejów tragizm nieszczęsny.

Ani jeden z tych wielkich, którym Opatrzność poleciła duszy polskiej objawienie, nie zdołał tej arytmii dać takiego silnego, jak Chopin, wyrazu. Oni byli poetami. Ich krępowała jasność pojęć, ścisłość słowa, bo nawet nasza mowa, tak dziwnie piękna i bogata, wypowiedzieć wszystkiego nie jest w stanie. On był muzykiem. A muzyka, tylko jego muzyka, mogła oddać tę falistość naszych uczuć, tę ich rozlewność aż w nieskończoności i to ich aż do bohaterstwa skupienie; te szału porywy, co zda się skały skruszą i tę niemoc zwątpienia, w której i myśl się mroczy i chęć do czynu zamiera.

Tylko w tej muzyce tkliwej a burzliwej, cichej a namiętnej, rzewnej a mocnej i groźnej, w tej muzyce, co się rada wymyka od dyscypliny metrycznej, co się uchyla od karności rytmu, co nie znosi metronomu, jak znienawidzonego rządu, w tej muzyce słyszy się, czuje, poznaje, że naród nasz, ziemia nasza, że cała Polska żyje, czuje, działa: *in tempo rubato*.

Dlaczegoż w Chopinie właśnie ozwała się tak silnie dusza narodu, dlaczego z jego serca głos rasy naszej, jak zdrój kryształowy z głębin ziemi niezbadanych, wytrysnął potężny, ożywczy, przeczysty? Spytajmy o to tego, który „łono tajemnic odmyka“.... On nam nie wszystko jeszcze powiedział i bodajże nigdy wszystkiego nie powie....

Zwyczajny krwie polskiej słuchacz, z wielką sztuką muzyczną nieoswojony, arcydzieł Bacha, Mozarta, Beethovena słucha niechętnie, czasem niecierpliwie. Kunsztowna wielogłosowość, bogactwo przeróżnych dźwiękowych powikłań, jasne dla wyćwiczonego umysłu, niedostępne dla jego ucha: myśl jego się gubi w misternych fugach, uwaga się błąka i rozprasza wśród marmurowych kształtów pięknej lecz germańskiej sonaty; w przedziwnych gmachach klasycznej symfonii zimno mu jakoś i nieswojsko, jak w obcym kościele, prometeuszowego bolu największego z muzyków świata, on odczuć nie potrafi. Ale niech się tylko odezwą chopinowskie dźwięki, nasz słuchacz krwie polskiej zmienia się odrazu. Słuch się natęża, uwaga skupia, oko błyszczy jaśniej, krew szybciej krąży: raduje się serce, choć i łzy spadają na lica. Czy to tańce rodzinnego Mazowsza, czy tęskne Nokturny, czy dziarskie Ziemi Krakowskiej odgłosy, czy tajemne Preludya, czy zamaszyste Polonezy, czy żywiołowe a przedziwne Etudy, czy burzliwe a epickie Ballady, czy też bohaterskie Sonaty, on wszystko rozumie, odczuwa wszystko, bo wszystko to jego — polskie.

Rodzime powietrze owiewa jego istotę, swojski przed nim roztacza się krajobraz: Pod niewyraźnym smutnego nieba błękitem szerokie ojczystej ziemi równiny, sina wstęga lasów, pola uprawne, żyzne łany, ugory, piaski ubogie...., u stóp łagodnych pagórków zielone łąk niziny, od których pod wieczór mroczne, tajemnic pełne idą opary. Szemrze woda ruczajów, szepcą płaczliwie rzadkie brzozy liście, wiatr muska wierzchołki topol wyniosłe, porusza złotą falą kłosów pszenicy, a od borów sędziwych idzie woń zdrowa, żywiczna.

Twory prastarej przodków wyobraźni zdają się napełniać tę przyrodę, obumarłych bóstw postaci śród wiosennej nocy budzą się znowu do życia. Scherzo! Niby jakieś bogów i bożków, bogiń i boginek mocarne krotochwile.

Po łąkach i polach wiją się przeróżne dziwy. W gęstych zaroślach mocują się wilkołaki. Igrają figlarne chochliki. Lubeczki i miłosteńki krążą w pląsach zalotnych, to znów otaczają kołem bogiń królowę, naszą miłości królowę, Dziedzilję, by pieśń jej posłuchać, pieśni, co się dobywa z piersi rozwartej, z której widnieje kochaniem wezbrane serce całe — serce Polski. Czasem odwieczny Perun się odezwie i zagrzmi, ponuro, groźnie, uroczyście. Drżą święte gaje. spłoszone rusałki znikają z powierzchni jeziora. A oto niebo płonie od błyskawic ognia. Wicher się zerwał straszliwy i pędzi i goni i niszczy i łami.... Śród burzy odmętu runęły sklepienia tak ongi dumnej i władnej derwidów świątnicy....

Słucha nasz Polak.

Tchnienie lata na ojców ziemi ogarnia jego duszę. Złote morze pszenicy gdzieś wyschło. Zboże już w snopach i kopach, spoczęły sierpy. Fruwają lekkie przepiórki i poważniejsze kuropatwy, badając skrzętnie zasobne jeszcze rżyska. Od pieśni żniwiarnych drżą jeszcze powietrzne fale: z łęgów i pastwisk dochodzi odgłos fujarki pastuszej. — W wiejskiej opodal gospodzie raźno i gwarno. Grają zręcznie skrzypki, grają od ucha, potrącając często o tę swojską, plemienną, zwiększoną kwartę, wtóruje im uparcie pedał prostaczej basetli, a lud nasz tańczy żwawo, zamaszyście, lub śpiewa zwolna, z zadumą, ten lud nasz zdrowy a kapryśny, wesoły a przepojony tęsknotą. W kościółku grają ubogie organy....

Tuż niedaleko, w dworze okazałym zarżą się światła po komnatach. Szlachty dostojnej, snać po sejmiku, tłum barwny, lśniący. Zabrzmiała kapela. Pan podkomorzy, a może ktoś godniejszy, co z wieku i urzędu to mu się należy, poloneza poczyna. Brzęczą karabele, szeleszczą wzorzyste materye i purpurowe kontuszów wyloty. Posuwistym krokiem idą dumne pary. Ku pięknym oczom, ku licom gładkim, staropolskiej mowy płyną słowa gładkie, mężką łaciną z gęsta przeplatane. Czasem ktoś nieśmiało francuszczyzną zatrąci... A gdy skończyli, starzec siwowłosy o długiej brodzie, o srebrzystym głosie, przy dźwiękach gęśli, dudarza, przy lutni i harf, wtórze, jakąś zamierzchłą baśń opowiada. Mówi o Lechu, Kraku, Popielu i o Balladynie, Wenedzie, Grażynie; prawi o zamorskich krajach, o włoskiem niebie, o świetnych turniejach, trubadurów pieśniach; spiewa o białym orle i o bratniej Pogoni, o zwycięzkich walkach i bitwach przegranych, o bojach sławnych, wielkich, nieśmiertelnych, choć nieskończonych, nierozstrzygniętych... Wszyscy go słuchają, wszyscy rozumieją... Podczas gdy w ogrodzie, wśród woni róż, jaśminu, lilij westchnień czystych, pobłażliwego lip starych poszeptu, przy gwiaździstym nokturnie urocza kasztelanka smętnemu młodzianowi czyni miłośne nocy letniej zwierzenia...

Minęło już lato i lata minęły. Minęły sławne pancernych rycerzy pochody, opadły skrzydła nieustraszonych hussarzy, co pruli zwycięzko morskie Bałtyku fale, ułanów przemężne szarże zakuły się w spiżowe narodowej chwały wspomnienie... Jesień nadeszła, Preludya jakby Epilogi! Czy to jesień życia? Nie. To życie jesieni. Staroświecki zegar, co dziadom, pradziadom lepsze mierzył czasy, wybija teraz poważnie późną nocną godzinę. Wiatr wyje ponuro w pustkę komina. Słychać miarowe krople jesiennego deszczu; słychać spadanie zwiędłych na ziemię liści i osieroconych gałęzi szmer po nich żałosny. Na starych cmentarzach, na dawnych kurhanach i uroczyskach latają widma, upiory, snują się posępne duchów korowody. Jakież to widma, upiory? Duchyż to czyje? Ażaliż to Żółkiewski, Czarniecki? Ażaliż to Radziwiłł Bogusław, Radziejowski? Czy to nie ta szlachetna i dziś mimo wszelkie nieszczęścia — wyniosła, świetlana, jasna jasnogórska Kordeckiego postać? Czy to nie Siciński? A może to Rejtan, a może nieszczęsnej Targowicy marszałek Szczęsny? Może Bartosz Głowacki? A może i Szela?... O nie! Oni do historyi należą, a historya to czcigodna a wybredna strażniczka, co wprawdzie, stojąc u progu wieczności, wpuszcza do przybytku zarówno złych jak i dobrych, lecz samych tylko wielkich. Ta zaś muzyka to cząstka wieczności samej i w niej się wszyscy mieszczą: I wielcy i mali, możni i ubodzy i sławni i bezimienni, tylko wyjęci z przywar i zbodni ziemskiej powłoki, skąpani w zdroju najczyściejszej duszy, upiększeni, uszlachetnieni.

Bo Chopin upiększał, uszlachetniał wszystko. On odkrył w głębi ziemi polskiej najdroższe kamienie, on z nich uczynił najcenniejsze skarbnicy naszej klejnoty. On, bodajże najpierwszy nadał chłopu polskiemu najponętniejsze szlachetwo, bo szlachectwo piękna. On wprowadził chłopka naszego w świat szeroki, wielki, na zamkowe przepychem lśniące sale, on postawił go obok dumnego wojewody, obok sławnego rycerza wodza sielskiego postawił pastuszka, obok możnowładnej pani, wydziedziczoną umieścił sierotę, on, poeta, czarodziej, potężny z ducha monarcha zrównał wszystkie stany, nie tu na poziomie, na codziennego życia nizinach, lecz, hen, wysoko, na najwznioślejszych szczytach uczucia.

Tak Polak słucha Chopina. Tak słucha on rasy swej całej wielkiego głosu. Od cichej, słodkiej, świetlanej, powiewnej kołysanki począwszy, aż do tych dwu sonat groźnych i mocnych, jakby z bohaterskiego kruszcu ukutych — to cała skala jego i jego narodu życia. On widzi siebie niemowlęciem, jak mu nad kołyską w dzień słoneczny, upalny przygrywa orkiestra motyli, jak mu skrzętnych rój pszczółek brzęczy miodowo, jak mu chór ptasząt świergoce po cichu, by nie obudzić uśpionego.... On widzi swe dzieciństwo sielskie, anielskie, swoją młodość górną i chmurną, swój wiek męski, wiek klęski.... A oto i kres jego żywota. Oto już koniec marzeń, walk i cierpień. Na posępnym wozie dom jego ostatni, ciasny, ubogi.... Ku otwartemu łonu macierzystej ziemi wiozą jego szczątki doczesne, a w tej ostatniej na sen wieczny wędrówce przygrywają mujeszcze potężne a ponure archaniołów trąby....

Słucha Polak i roni łzy czyste, rzęsiste. Tak my wszyscy słuchamy. Bo i jakże go słuchać inaczej, tego z Bożej mocy piewcy polskiego narodu?...

* * *

Chopin przyszedł na świat już po dokonaniu troistego nad naszą Ojczyzną mordu. Na niebie Europy świeciła wówczas w całej pełni gwiazda Napoleena, ta gwiazda, z której jasne smugi nadziei miały jeszcze w Polsce długie przetrwać lata. Dzieciństwo jego zeszło śród względnych swobód ówczesnego królestwa, wykrojonego jak serce z żywego ciała narodu. Już się zanosiło na tę gwałtowną nawałnicę, która całą dawną Polską wstrząsnąć miała, gdy Chopin kraj żegnał na zawsze. Odjechał, ale nie sam. Wywiózł ze sobą to, co Mickiewicz gdzieś jako *genius loci* określa, a cobyśmy chętnie: *genius patriae* nazwali, wywiózł ducha ziemi ojczystej, który nie opuścił go aż do zgonu. Temu też możemy zawdzięczać, że go nam, choć nie brakło chęci, nie zrabowano. Nawet przez ojca spokrewniona z nim Francya nie myśli się zdobić w jego sławy promienie. Nie dlatego, że monarchów nikt o krew nie pyta, że duchy królewskie z berłem i koroną przyjmują serc podwładnych narodowość, lecz że w chopinowskiej, tajemnej, głębokiej, uczuciowej, wulkanicznych wybuchów pełnej twórczości niema zgoła pierwiastków rasy francuskiej, bo nawet forma nie posiada cech dworackiej elegancyi, jeno możwładną wytworność.

Nawet ten naród liczny, mnogi, ten naród silny, a bez morza, któryby to morze chętnie ze wszystkich rzek słowiańskich wytworzył, ten naród co nam zabrał już tyle, na Chopina nie podniósł dotychczas zaborczej ręki. Choć on Słowianin — ale taki inny. Bo jakże daleko od jego krasy, od jego czaru, od jego bogactwa barw, świateł i cieni do tej ponurej, a monotonnej, choć mądrej rossyjskiej muzy, na której licach uśmiech pogardy i promień szczęścia zda się, że nigdy nie postały. Jakaż to przepaść dzieli jego tęsknotę, jego smutek, jego tragizm przygodny, od tamtej rozpaczy, co wieje na nas jak mroźny, groźny wicher od stepu, od stepu bez miary, bez granic i bez nadziei.

Wkrótce po wyjeździe Chopina, na ziemi jego rodzinnej, zwłaszcza w ościennych województwach ucisk zapanował — jak wiadomo — straszny: ucisk, którego bezprzykładne okrucieństwo tylko jakąś bezmyślną, dziką na niewinnych zemstą za długie jarzmo tułackie wytłumaczyć można. Zabraniano nam wszystkiego! mowy ojców, mowy przodków, czci dla świętych przeszłości pamiątek, strojów, obyczajów, pieśni narodowych... Słowackiego, Krasińskiego, Mickiewicza. Nie zabroniono nam tylko Chopina. A jednak w Chopinie tkwi wszystko, czego nam wzbraniano: barwne kontusze, pasy złotem lite, posępne czamarki, krakowskie rogatywki, szlacheckich brzęk szabel, naszych kos chłopskich połyski, jęk zranionej piersi, bunt spętanego ducha, krzyże cmentarne, przydrożne wiejskie kościółki, modlitwy serc stroskanych, niewoli ból, wolności żal, tyranów przekleństwo i zwycięstwa radosna pieśń. Przez długie lata udręczeń, męki i prześladowań, przez długie lata znękanych myśli naszych najtajniejsze nici z nim się wiązały, ku niemu się tuliły zbolałe serca nasze. Ileż on ich ukoił, pokrzepił... a może i nawrócił. Wszak on był i tym przemytnikiem, co w zwitkach nut niewinnych rodakom po kresach rozsianym rozwoził zakazaną polskość; wszak on był i tym kapłanem, co nas rozpruszonych w święty Ojczyzny zaopatrywał sakrament.

Stoi on teraz w blasku ziemskiej chwały, w nieśmiertelnych promieniach wdzięczności narodu, cały umajony w zawsze świeże wieńce ze czci, podziwu, zachwytu i miłości uwite. Ale nie stoi sam... *Genius Patriae*, duch ziemi ojczystej, duch narodu nie opuszcza go, nawet po śmierci...

Człowiek, choćby największy, ani nad narodem, ani po za narodem być nie może. On jest z jego ziarna, jego cząstką, jego kwiatem, jego kłosem, a im większy urodziwszy, mocniejszy, tem serca narodu bliższy... Chopin może nie wiedział, jakim był wielkim. Ale my wiemy, że on wielki naszą wielkością, że on silny naszą siłą, że on piękny naszem pięknem. On nasz, a my jego, albowiem w nim się objawia cała nasza zbiorowa dusza.

Więc krzepmy serca do wytrwania, dotrwania, myśli skrojmy do czynów, do dzielnych, sprawiedliwych, uczucia podnośmy do wiary, do silnej, bo nie ginie naród, co ma taką duszę wielką, nieśmiertelną...

(Huczne, długotrwałe oklaski).

* * *

Z naprężoną uwagą i ze skupieniem rzadko spotykanem, słuchano przemowy Paderewskiego, wyławiano każdą myśl głębszą, każdy zwrot, lub okres piękniejszy, każdy akcent bardziej porywający.

Początkowe zaciekawienie rosło i potężniało w miarę płynących słów Mistrza, a pod wpływem przedziwnego daru wymowy jego, pod wpływem niepospolitej siły i uczucia tętniącego w przemawiającym, dusze słuchaczów rosły i potężniały i łączyły się w entuzyastycznym podziwie dla niezwykłego rzeźbiarza słowa.

W zakończeniu uroczystej inauguracyi odśpiewano *Te Deum* Józefa Elsnera (ur. 1769), który wsławił się w swoim czasie nietylko jako kompozytor i twórca oper licznych, ale i przedewszystkiem ma dla nas znaczenie jako nauczyciel Chopina (udzielał mu kompozycyi), jako jeden z pierwszych, który Mu świetlaną przyszłość przepowiedział i odkrył w nim pierwsze przejawy niepospolitego Geniuszu, który wreszcie umiał ocenić należycie talent niepowszedni, dobre mu dać podstawy w kompozycyi, który umiał nie podcinać rozwijających się do lotu skrzydeł.

Elsner — zdaniem Polińskiego („Dzieje muzyki polskiej“ str. 189), —jako kompozytor był w muzyce kościelnej nierównie szczęśliwszy, aniżeli w operach. Prawda, że będąc wierny duchowi swej epoki, pisał te utwory w duchu nie zawsze licującym z wymaganiami muzyki kościelnej, wszystkie jednak opracowane są wybornie, dobrze instrumentowane i utrzymane w stylu szlachetnym.

Zdanie Polińskiego o Elsnerze potwierdza się w pewnej mierze w „Te Deum“, chociaż przyznać trzeba, że utwór ten ma i nastrój pożądany i powagę stylu,

Końcowa fuga zamyka całość w sposób, świadczący bardzo pochlebnie o wiedzy twórcy i opanowaniu techniki.

Wykonanie waryacyj Noskowskiego było bardzo poprawne, natomiast „Te Deum“ początkowo chwiejne, dopiero w dalszym ciągu wyrównało się i ustaliło.

W charakterze solistów z dużym sukcesem i zrozumieniem stylu współdziałali pp. Lewicka i Tarnawski.

W godzinach poobiednich i wieczorem odbyło się kilka obchodów pomniejszych w dzielnicach miasta. Z tych na wzmiankę zasłużył wieczorek w „G w i e ź d z i e“ i w S t o w. m ł o d z i e ż y k u p i e c k i e j.

Wieczorem tegoż dnia podejmował pp. Paderewskich i uczestników Zjazdu JE. dr. Tchorznicki

Raut u JE. Tchorznickiego.

O godzinie 10 wieczorem zaczęły się zapełniać salony w mieszkaniu JE. dr. Tchorznickiego. Przybył literalnie „cały Lwów“, witany i przyjmowany z uprzejmą gościnnością przez dostojnego Gospodarza i jego rodzinę. Zaraz po dziesiątej przybył mistrz Paderewski z małżonką i siostrą p. Wilkońską, pp. Schellingowie, pp. Jentysowie, panna Alma Tadema, pp. Landowscy i goście zjazdowi. Rojno było i gwarno w salonach i przy suto zastawionym bufecie. A główną treścią rozmów była wspaniała, płomienna, a głęboka mowa mistrza Paderewskiego, wygłoszona na inauguracyi obchodu.

Zjazd muzyków polskich.

Dzisiaj o godzinie 11 rano w nowej sali galic. Towarzystwa muzycznego, odstąpionej przez wydział na plenarne posiedzenie I. Zjazdu muzyków, odbyło się inauguracyjne posiedzenie tegoż Zjazdu. Skoro przybyli zaproszeni goście i uczestnicy Zjazdu, wśród których zauważyliśmy w pierwszym rzędzie: Ignacego Paderewskiego, JE. dr. Tchorznickiego, JE. Andrzeja ks. Lubomirskiego, dalej Wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dr. Dembowskiego, prezydenta miasta Stanisława Ciuchcińskiego, hr. Skarbkównę i i., wystąpił na estradę sali JE. dr. Tchorznicki i w te mniej więcej przemówił słowa;

Czcigodne Panie i Dostojni Panowie!

Nie będę powtarzał tego co wczoraj wymowniejsze już usta obszernie omówiły, ani tego, co wczoraj już sam podkreśliłem. Celem głównym obchodu i Zjazdu, który dzisiaj witamy, było i jest uczczenie Chopina. Należy zatem uczynić coś więcej, aniżeli sam obchód, coś coby było trwalsze i coby trwałem było uczczeniem Mistrza. Celem zatem Zjazdu będzie wzajemna wymiana myśli, utrwalenie powziętych wniosków, sprawa wydawnictw i t. p.

Tak, jak ludzie innych zawodów zjeżdżają się celem porozumienia się wzajemne-

go w sprawach dla nich drogich, takim będzie i Zjazd muzyków.

Komitet, który rzecz całą zaaranżował, był również tego zdania i ono przyświecało jego pracom. Połączony z obchodem Chopinowskim pierwszy kongres muzyków pozostawi niewątpliwie dodatnie owoce dla muzyki polskiej, czego zresztą wcale liczne zgromadzenie dzisiejsze spodziewać się nakazuje.

Otwierając Zjazd ku czci Chopina, dodać mi wypada, że mam pełną nadzieję, iż wyda on rezultaty jak najlepsze. W tej też intencyi witam wszystkich tu zebranych.

Po dr. Tchorznickim zabrał głos imieniem gal. Towarzystwa muzycznego w pierwszym rzędzie, a następnie imieniem wszystkich Towarzystw śpiewaczych i muzycznych w całym kraju, JE. Andrzej ks. Lubomirski:

Szczęśliwy jestem — mówił książę — że zbieg okoliczności pozwala nam w nowym przybytku sztuki polskiej pierwszych właśnie stających w jego progach polskich muzyków powitać. Szczęśliwy jestem, że w ich gronie witać mi wypada kilku najwybitniejszych muzyki polskiej przedstawicieli.

Niech mi wolno będzie wyrazić radość tę imieniem gal. Towarzystwa muzycznego, którego w dużej mierze jest to zasługą, gdyż od lat blizko setki niepodzielnie dzierży ono ster muzyki polskiej w kraju i którego zasługą jest niemal wyłączną podniesienie kultury muzycznej u nas w kraju i stolicy do wysokości dzisiejszej.

Witam przeto zebranych serdecznie imieniem Tow. muzycznego, „Lutni", „Hejnału", witam imieniem chórów akademickich i technickich, witam imieniem zasłużonego Związku teatrów i chórów włościańskich.

Niech mi wolno będzie również powitać obecnego tu p. Paderewskiego, który czynami i życiem całem stwierdził dobitnie, jak mu drogą jest sztuka polska i Ojczyzna nasza (Oklaski).

Pierwszy Zjazd muzyków polskich, odbywa się pod hasłem nieśmiertelnego Chopina. — W tym obchodzie i kongresie upatruje gal. Towarzystwo muzyczne pomoc dalszą w podjętej przez się pracy i zapowiedź dalszego konsekwentnego współdziałania. Towarzystwo nasze wita przeto zebranych serdecznie i szczerze z tem przekonaniem, że zbliżenie się to nie będzie przemijające i z tą wiarą, że komitet postara się, aby Zjazd ten trwalsze wydał owoce.

Po mowie Andrzeja ks. Lubomirskiego, którą ustawicznie przerywano oklaskami, zabrał głos prezydent miasta p. Ciuchciński i w imieniu Reprezentacyi stołecznego miasta Lwowa powitał kongres muzyków polskich, a w szczególności mistrza Paderewskiego, który te uroczystości swą osobą uświetnić raczył

Kiedy ostatnie umilkły oklaski, imieniem komitetu ponownie wystąpił dr. Tchorznicki, przystępując do formalności wstępnych Zjazdu i do wyboru prezydyum, którego skład na wniosek mowcy przyjęło zgromadzenie jednogłośnie.

Prezesem wybrano Ignacego Paderewskiego, wiceprezesami pp.: ks. Surzyńskiego, Wład. Żeleńskiego, Piotra Maszyńskiego i Romana Statkowskiego, sekretarzem zaś p. Szarlita.

Po odczytaniu składu wydziału, wstąpił Ignacy Paderewski na estradę i w serdecznej przemowie oświadczył, iż przybył tylko na krótką chwilę, aby wyrazić zebranym mój szacunek głęboki i pozdrowienie, aby złożyć życzenia wszystkim, by trudy i praca kongresu wydały plon obfity i w skutki bogaty.

Brak czasu — rzekł mowca — nie pozwala mi na wzięcie udziału czynnego. Żałuję bardzo, bo widzę, że wielu tu jest wśród przybyłych, którzy wiedzą wiele i wiele umieją i przyznam, że sam chętnie czegośbym się od nich jeszcze nauczył.

Za zaszczyt, którym przed chwilą obdarzyliście mię, z głębi serca dziękuję, ale przyjąć go nie mogę. Proszę, byście wybór skierowali na obecnego tu księdza Surzyńskiego, którego wiedza głęboka przejmuje mię uznaniem, który ma niemałe zasługi, jakkolwiek ich w skromności swej nie wyjawia.

Następnie wyraził mowca we własnem i wszystkich obecnych imieniu gorące podziękowanie JE. dr. Tchorznickiemu, JE. ks. Andrzejowi Lubomirskiemu, wszystkim tym, którzy myśl Zjazdu podjęli, i którzy na Zjazd przybyć raczyli, wszystkim członkom komitetu, a w szczególności generalnemu sekretarzowi p. Stan. Niewiadomskiemu.

Po oklaskach hucznych, którymi darzono Paderewskiego za wypowiedzianą z serca przemowę, p. Paderewski odjechał na generalną próbę „Manru" do teatru miejskiego.

W dalszym ciągu na mownicę wystąpił ks. dr. Józef Surzyński i zaznaczył, że jakkolwiek Mistrz Paderewski z braku czasu zrezygnował z godności prezesa, to jednak zgromadzenie nie przyjmie rezygnacyi i dlatego zapewnia, że również wyboru nie przyjmie, a zadowoli się jedynie i chętnie zastępstwem Paderewskiego, jako wiceprezes. Myśmy — mówił dalej ks. Surzyński — przyjechali z dalszych stron wiedzeni potrzebą zrzeszenia się, wiedzeni najlepszą intencyą porozumienia się, bo rozdrobnieni na trzy zabory, czujemy bardzo potrzebę stałej wymiany myśli.

Przyjechaliśmy tu wreszcie, aby węzły zadzierżgnąć silniejsze, bo nic nie połączy nas silniej jak muzyka i duch Chopina, który wstępuje w nas dzisiaj, który skrzydłami swemi dotknął nas, a w dalszym ciągu złączy nas spójnią i nowych nam sił doda.

Witam zebranych tu łaskawie i przyrzekam, że według najlepszych mych intencyj służyć wam będę, służyć sprawie tej wzniosłej i celowi pięknemu.

W dalszym ciągu zebrania sekretarz p. Szarlit odczytał nadeszłe telegramy z życzeniami od: Mieczysława Horszowskiegoz Paryża, od Emilii Bohosiewiczowej, od Napoleona Rutkowskiego, kaliskiego Towarzystwa muzycznego z Warszawy; od Maszyńskiego, Sobolewskiej, dr. Malcza, prezesa Towarzystwa muzycznego („Życzę bogatego plonu polskiej sztuce naszej"), od Józefiny Szlezygierównej („Nie mogąc przyjąć osobiście udziału w obradach Zjazdu, żałuję i życzę pomyślnego rezultatu"). Nadesłał dalej życzenia redaktor *Nowin muzycznych* w Warszawie, Leon Chojecki, z Charlottenburga Ludwik Grossman, Ignacy Pilecki imieniem kursów im. Chopina w Warszawie.

Po odczytaniu telegramów, zamknął dr. ks. Surzyński posiedzenie i zawiadomił zebranych, że podział na sekcye, ogłoszenie wyniku konkursu i odczyt jego odbędzie się po południu, korzystając z gościnności galic. Towarzystwa muzycznego znowu w wielkiej sali.

*

Uroczysty obchód ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina odbędzie się w auli Zakładu naukowego p. Sofii Stzałkowskiej dnia 25 b. m. o godzinie 6 wieczorem.

*

Ostatni (20) zeszyt „Przeglądu muzycznego" poświęcony jest I. Zjazdowi muzyków polskich we Lwowie. Zeszyt ten o zwiększonej objętości zawiera szereg ciekawych prac, mianowicie: artykuł wstępny od Redakcyi pod adresem Zjazdu. „O Ignacym Paderewskim" przez dr. Chybińskiego, „Wyraz i technika kompozytorska" przez dr. Jachimeckiego. „Ze studyów nad polską muzyką wokalną wielogłosową w XVI w." przez dr. Chybińskiego, „O ruchu muzycznym w Poznaniu od r. 1800—1830" przez B. Panieńską. „Współcześni muzycy polscy" (sylwetka dr. Jachimeckiego), „Z polskiej literatury historyczno-muzycznej" przez Jar. Leszczyńskiego, „Quo vadis", opera Nouguesa przez R. Ch. etc.

Odpowiedzialny redaktor:

Adam Krechowiecki.

Z drukarni Wł. Łozińskiego (pod zarządem J. Niedopada), ul. Czarnieckiego l. 12. — Telefon Nr. 527.